Nr 222. Kraków 25 Grudnia — Niedziela Rok 1864.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu" p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***. Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 24 grudnia.

Nie po raz pierwszy pisząc w wilią Bożego Narodzenia, zwracamy uwagę na ciszę, jaka zwykle o tej porze politykę europejską ogarnia. Tak i tym razem ucichły rozprawy nad konwencyą wrześniową i przeniesieniem stolicy z Turynu do Florencyi. Nad losem Księstw nadelbiańskich toczą się układy w takiej tajemnicy, że tylko domysłom zostawione jest pole. Kryzys hiszpańska minęła za powrotem gabinetu Narvaeza. Ze Wschodu nic niepokojącego nie donosi telegraf. Nawet w Berlinie pośpieszono się wydać przed świętami wyrok w procesie, który, jak wiemy, żywo obchodził publiczność naszą....

Wśród tej ciszy wspominać Anglię, zdaje się być zbytecznem. Rozmiłowana w pokoju, który odpowiada interesom angielskim, używa zdaniem ministrów szczęścia, jakie oni jej zgotowali. Pomimo tego wypada jednak zapisać nam dziś dwa głosy, które zajmują prasę nietylko angielską ale i kontynentalną.

Pierwszym jest mowa lorda Palmerstona na uczcie dorocznego zebrania się Towarzystwa rolniczego. Nie bardzo zdajemy sobie sprawę, przez jaką to *associatio idearum* agronomia natchnęła tego męża stanu do panegiryka wolności druku, chyba, że każde stowarzyszenie, skoro używa swobody, już przez to samo służy za dowód panowania wolności; wolność zaś nie daje się dzielić: albo jest wszędzie, albo nie ma jej nigdzie; gdzie wolność osobista, tam i wolność społeczna, a zatem wolność stowarzyszeń; tam również i wolność prasy. Do tej ostatniej największą lord Palmerston przywiązywał wagę, wznosząc toast na cześć armii i marynarki, które uważa za rękojmię pokoju, i w uznaniu wolności prasy, w której widzi rękojmię wolności politycznej ludu angielskiego. Łatwo się domyślić, jak ów toast, a zwłaszcza druga część jego podniesioną została przez dzienniki francuzkie. Pojmujemy, że wolność angielska budzi zazdrość we Francyi, ale dziwi nas, że w tej mierze prasa francuzka zwraca się głównie do rządu swojego, pytając: kiedy nadejdzie ta szczęśliwa chwila, gdy i ona usłyszy z ust p. Persignego lub innego dygnitarza podobne za wolnością dziennikarstwa wyrazy? Kiedy? odpowiedź nader łatwa: wtedy, gdy wyrazy lorda Palmerstona dadzą się zastosować do Francyi i do narodu francuzkiego. W kraju wolnym i konstytucyjnym, rzekł lord Palmerston, wolność prasy jest prawdziwą podporą wolności cywilnej i religijnej; bez niej wolność byłaby złudnem marzeniem; z nią zginąć nie może. Nic prawdziwszego, ale na to potrzeba „kraju wolnego." To pierwszy i konieczny warunek. Prasa pomódz może i powinna do zdobycia tego warunku: ale wolna prasa dopiero w wolnym kraju istnieć może. Na wolność prasy kraj zasłużyć sobie musi. Dzienniki francuzkie zapomniały poniekąd odezwać się do narodu; ale i lord Palmerston zapomniał o agronomii w swym toaście.

Na meetingu w Oxfordzie stowarzyszenia dobroczynności tamecznej dyecezyi, p. Disraeli nierównie więcej w przemowie swojej trzymał się przedmiotu. Szef opozycyi w parlamencie, Torys, bronił on kościoła urzędowego w Anglii. Wiadomo, że stronnictwo torysów, co więcej, cała nawet arystokracya angielska uważa i słusznie kościół anglikański i jego hierarchię za główną swoją podporę. To też zwalić kościół urzędowy jest prawie ostatecznem zadaniem stronnictwa radykalnego. Mowa p. Disraelego była więc polityczną, miała atoli także i stronę religijną bardzo wybitną. Są w kościele oficyalnym rozdwojenia, temu nikt nie przeczy — rzekł p. Disraeli — ale czyż ztąd wnosić należy, że nie ma kościoła, że hierarchia jego niepotrzebna? W jakimże kościele nie było rozdwojeń? Były one w Jerozolimie, były w Efezie, były i są w Rzymie. Lecz są to tylko pewne opinie zorganizowane, które świadczą o wolności sumienia, i nic więcej. Każda wszelako opinia potrzebuje religii, kościoła, hierarchii. Chcieć to zastąpić krytyką filozoficzną, jest to chcieć zgubić społeczność, jest to zwiększyć pauperyzm. Odrzućmy tę nową szkołę, która nam z Niemiec przychodzi i tyle ma we Francyi rozgłosu, która obala podstawę duchowną ludzkości. Lóika i retoryka, jakkolwiek pierwsza nieubłaganą, a druga świetną być może, była już i nieraz na świecie, i nieraz też sprowadziła okropne następstwa, to jest rewolucye. I cóż? skoro tylko te ustały, skoro uciszyły się wywołane przez nie okrzyki zwycięztwa i jęki konania, skoro tylko ustąpiły wody, ukazały się zaraz szczyty gór Sinai i Kalwaryi, i pośród ruin i zwalisk tronów i trybunałów, narodów i prawodawstw, ludzkość znów uchyliła głowę przed prawdą bożą. Cała ta erudycya pochodzi z drugiej ręki, albowiem opinie te nie są nowością, a ludzkość, pomimo zdolności w jej głoszeniu odpycha ją, bo nie widzi w niej lekarstwa na swe boleści i nędzę. Kończąc, rzekł p. Disraeli: Mówią, że nauka zostaje w sprzeczności z Kościołem. Idzie więc o to, czy człowiek jest małpą czy aniołem. Ja wotuję za aniołem..

Ciągłe oklaski przerywały mowcy. Wystąpienie to przeciw doktrynom Straussa i Renana przed publicznością angielską, wystąpienie znanego męża stanu, byłego ministra i naczelnika stronnictwa politycznego, a nadto pochodzenia, które samem nazwiskiem się zdradza, wielce jest znaczącem. Tem zaś więcej zdawało nam się na czasie podnieść je w wilią dnia, w którym cały Świat chrześciański obchodzi wraz z Kościołem tajemnicę Stajenki betleemskiej, łącząc głos swój z Aniołami obwieszczającemi dzieło Odkupienia śpiewem: *„Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!"*...

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 grudnia.

— r. Usiłowanie zbliżenia się do Węgier w celu ułatwienia porozumienia między członkami Rady państwa i parlamentowymi weteranami węgierskimi, co teraz w skutek rozpraw nad adresem w Izbie poselskiej miało za sobą niejakie prawdopodobieństwo, napotyka na trudności ze strony, z której raczej spodziewać się można było silnego poparcia, to jest ze strony węgierskiego namiestnictwa i nadwornej kancelaryi. Jak wiadomo, da się to, co w Radzie państwa powiedziano na rzecz sprawy węgierskiej i co ze strony węgierskiej uznano za krok stanowczo przyjazny, i za odwrócenie się od teoryi utraconych praw, ująć w następującem zdaniu: Żadnych ustaw oktrojowanych więcej, uznanie nieprzerwanej prawomocności węgierskich ustaw i żadnej dalszej przerwy, aby najbliższy sejm węgierski w sposób i dla Węgier niewątpliwie legalny mógł ułożyć się względem spólnego traktowania spraw spólnych. Kwestya oktrojowania szczególniej pod dwoma względami jest niemałej wagi. Najpierw rozchodzi się o tak zwaną organizacyą sądową, o przekształcenie na wielki rozmiar węgierskiego prawniczego życia prawie we wszystkich gałęziach i sądowych instytucyj, przez które owo życie ma się wyrażać. Wiadomo, że już od dawna mówiono o tem, iż organizacya ta ma być zaprowadzona jeszcze przed odnowieniem konstytucyjnych urządzeń, a poniekąd jako przygotowanie stosownych narzędzi na ów czas, w których konstytucyjna machina ma być w ruch wprawiona po tamtej stronie Litawy. Ze względu na ten powód wyglądano po tamtej stronie Litawy rzeczonych rozporządzeń z większą nieufnością aniżeliby to innym było razem. Z drugiej strony grożono także często zaoktrojowaniem innej ważnej ustawy, a mianowicie ustawy wyborczej zamiast liberalnej z r. 1848. Gdyby więc rozprawy nad adresem usunęły były od Węgier niebezpieczeństwo tych oktrojowań, gdyby zdania wypowiedziane przez Kaisersfelda i towarzyszy znalazły były, albo przynajmniej teraz jeszcze znajdowały odgłos, stronnictwo węgierskie parlamentowe miałoby było w tem oczywisty dowód, że połączenie się z liberalnem stronnictwem Rady państwa zabezpiecza pewne praktyczne korzyści; byłoby się stwierdziło po raz pierwszy, że w wzajemnem oddziaływaniu pomiędzy węgierskiem a wszechaustryackiem konstytucyonalizmem jest pewna rękojmia dla rozwoju owego węgierskiego konstytucyonalizmu; odpartoby tem samem także zarzut na Węgrzech często powtarzany, że Izba poselska bawi się wprawdzie w piękne słówka, lecz że nie posiada dość siły i wpływu, aby doprowadzić do czynów dla Węgier korzystnych.

Zdawałoby się więc, że samemu rządowi równie jak i liberalnej frakcyi Rady państwa chodzićby powinno o dostarczenie Węgrom w sposób bijący w oczy podobnych dowodów, aby tym sposobem poprzeć i wzmocnić usiłowania porozumienie się z Węgrami na celu mające. Tymczasem, jak się zdaje, węgierska nadworna kancelarya i namiestnictwo chcą podobno pokazać, że oktrojowania pójdą swoją drogą, a że Węgrzy po rozprawach nad adresem niczego się w tym względzie spodziewać nie mają. Otóż, jak w kołach węgierskich zapewniają z wielką pewnością, a powtarzają już to i dzienniki węgierskie różnych odcieni, organizacya sądowa ma być zaprowadzona w drodze rozporządzenia. Wprawdzie oktrojowanie to odbyć się ma w kształcie prowizoryum do jakiegoś czasu, lecz na Węgrzech rozporządzenie to nie zrobi dobrego wrażenia, a opinia publiczna bierze je za to, czem ono jest w rzeczywistości.

Tym sposobem na drodze, którą chciała pójść frakcya liberalna w celu zbliżenia się do Węgrów i załatwienia tak ważnej sprawy spornej, pojawiają się trudności i to nie łatwe do usunięcia, a tem ważniejsze, że pozbawiają nadal Radę państwa moralnego wpływu na sprawę węgierską.

Berlin 22 grudnia.

♁ Żadne ze świąt chrześciańskich, obchodzonych w Niemczech, nie odznacza się taką życzliwością i serdecznością ludzi jednych względem drugich, jak wigilia Bożego Narodzenia czyli Gwiazdka. Obchód jej ma w sobie coś patryarchalnego, zbliża do siebie wszystkie stany i wieki, wiedzie do przebaczenia i pojednania, miłym dla tego i pożądanym, uroczym i wesołym bywa dla każdego.

Na dzień jeden przed tym obchodem, w dniu jutrzejszym, mają więźniowie polscy stanąć po raz ostatni przed kratkami sądu, aby wysłuchać ogłoszenia zapadłych przeciw sobie wyroków. Uderzyło niejednego wyznaczenie przez sąd takowego terminu. Nadzieją żyjący uważali to za skazówkę zupełnego uwolnienia uwięzionych. Oby się spełniła ich nadzieja! Bo jakże można przypuścić, rozumowali, aby do surowości skazania, wedle wniosków prokuratora królewskiego, kilkunastu ludzi na karę śmierci, a kilkudziesięciu na wieloletnią karę cuchthausu, najwyższy trybunał krajowy mógł powziąć zamiar dodania jeszcze tak wyrafinowanej złośliwości, ogłaszając wyroki w przededniu świąt, w których raduje się świat cały? Nie byłoż w jego mocy przenieść termin na inny dzień? W tym razie niepokój oczekiwania wyroku znośniejszym był od srogiej pewności. Mało na tem zależało, zatrzymać kilka dni dłużej w zamknięciu ludzi przez blisko dwa lata więzionych.

Na takie rozumowanie obrońca sądu mógłby odpowiedzieć, że wymiar sprawiedliwości nie ma względów na stósowność czasu, że go nie obchodzą ani religijne ani świeckie święta, że na ukaranie zbrodni każda chwila jest stósowną, bo sprawiedliwość jest podstawą dobra publicznego i pierwszą powinnością państwa względem poddanych. To prawda. Ale pominąwszy, że zbrodnia, o którą się w tym przypadku rzecz toczy, nie jest zbrodnią w bezwzględnem słowa znaczeniu, bo uwieńczona pomyślnym skutkiem, byłaby przez sąd historyi uznana za czyn cnoty i sławy; pominąwszy potrzebę skończenia wreszcie już i tak zbyt długo ciągnącego się procesu, są pewne względy wyższego moralnego znaczenia, względy zarazem ogólno ludzkie, religijne, cywilizacyjne, obyczajowe, względy uświęcone wiekową tradycyą i przestrzegane nawet już u starożytnych narodów, względy zrosłe niejako z sumieniem ludzkiem, które jak nie były nigdy tak nie są zapewne i dziś bez wpływu nie tylko na sam wymiar sprawiedliwości, lecz i na sposób jej wykonania. W państwie inteligencyi nie przypuszczamy możebności takiego postępowania, i sądzimy, że trybunał tutejszy nie byłby powziął myśli publikowania wyroków w przededniu świąt Bożego narodzenia, gdyby nie był z góry przekonany, że ogłoszeniem ich ulży cierpieniom uwięzionych i ich rodzin. Zanim was list ten dojdzie, dowiecie się drogą telegraficzną o rezultacie jutrzejszego posiedzenia sądowego.

Każdy dzień przynosi nam inny sposób załatwienia sprawy Księstw nadelbiańskich. Jest to dowód, że układy toczące się pomiędzy Prusami i Austryą nie doprowadziły jeszcze do pożądanego porozumienia. Obecnie chodzi głównie o rozstrzygnięcie kwestyi sukcesyi. Austrya nagli do pospiechu i bierze otwarcie stronę księcia augustenburskiego. Prusy przewłóczą decyzyą, żądając gruntownego zbadania praw następstwa wszystkich pretendentów. Przed parą dniami była o tem mowa, że je roztrząsać będzie komisya złożona z prawników i dyplomatów austryackich. Teraz głoszą, że Prusy sprawę tę oddadzą do rozpoznania syndykom korony, którzy zasiadają w Izbie panów. Opinia ich nie będzie miała znaczenia wyroku sądowego, co się samo przez się rozumie, boby to było rozstrzygać sprawę bez Austryi, lecz ma być tylko podstawą należycie uzasadnioną, aby rząd pruski mógł na niej oprzeć zapatrywanie się swoje na kwestyą sporu. Ostateczne rozstrzyganie przedłuży się zatem w nieskończoność. Syndykowie korony będą potrzebowali długiego czasu, zanim się z dokumentami należycie obznajmią, a jakiemkolwiek będzie ich zaopiniowanie, zapełni ono tylko próżnią straconego czasu, który mógłby być lepiej użyty, gdyby Prusy, korzystając z usunięcia Bundestagu, wprost do załatwienia sprawy przystąpiły i zapewniły sobie wszystkie te koncesye, które uważają dla siebie za konieczne. Okoliczności mogą się zmienić na niekorzyść ich, gdyby przyszło do skutku pojednanie się Austryi z państwami pośredniemi, co nie leży bynajmniej zewnątrz możebnych ewentualności. Jako osobliwość zapiszmy, że obok pruskich i austryackich pretensyj do sukcesyi w Księstwach zamieszczono teraz i bawarskie. Tak donosi *Augsb. Allg. Ztg*, i dodaje, że niebawem prawa te wyłoży. Tem lepiej. Życzyćby należało, aby z kolei wszystkie dynastye panujące w Niemczech z podobnemi pretensyami wystąpiły; nie byłoby im to trudno. Wtedy księstwa nadelbiańskie należałyby do Niemiec, i do szybkiego załatwienia sprawy nicby więcej nie było potrzeba, jak, aby się panujący w Niemczech zebrali na narodowy kongres i większością głosów uchwalili, kto ma w Księstwach panować. Uchwała taka byłaby nawet politycznie bardzo ważna, bo na miejsce znienawidzonego powsze-

---

Część literacko-artystyczna.

WIELKI ŚWIAT PETERSBURSKI.

(Ciąg dalszy).

IX.

Mój surowy panie recenzencie, który z obowiązku czytasz moją bezbronną powiastkę, już nieraz zapewne zrobiłeś jej zarzut, że nie jest dość interesującą, i że nie obfituje ani w niespodziane zwroty, ani w zdarzenia i silne efekta.

Ale powiedz mi pan z łaski swojej, mój srogi recenzencie, czy pan sam tak znów dużo romantycznych dramatów przeżyłeś? Czy życie pańskie nie przeszło tak jak i nasze na najpowszedniejszych zachodach i zabiegach?... Zrana wychodziłeś na spacer w paltocie, potem jadłeś objad jak można było najlepszy, potem zabawiłeś się gdzie mogłeś z ładnemi kobietami, i od czasu do czasu coś napisałeś. Pocóż więc mamy gonić za pojawami bajecznego życia i na szczudła się wspinać?....

Mojem zdaniem, brak wszelkich zewnętrznych pojawów, jest nietylko cechą ale celem wielkiego świata; a nawet powiedziałbym, jeżli to pana, mój szanowny recenzencie, nie bardzo zgniewa, że w petersburskich kołach towarzyskich panuje pewna oschłość, która wszelką poetyczną inwencyę w należytej trzyma odległości.

Przepędźcie jednę wesołą zimę w Petersburgu: zachowajcie wszystkie jej wspomnienia, niby pamięć jasnych chwil waszego życia, pamiętajcie wszystkie swoje wybryki, wszystkie dostrzeżone przez was serdeczne stosunki waszych towarzyszów ze skromnemi pięknościami, które po raz pierwszy wzbudziły wasze młodzieńcze marzenia; a potem, po dziesięciu latach, zmorzeni troskami życia, powróćcie znów do Petersburga — znajdziecie napowrót stare wasze życie, dla was wyblakłe, a dla innych niezmienne, a znajdziecie je zupełnie takiem, jakiemeście je opuścili. Ujrzycie waszych dawnych towarzyszów umizgających się po staremu do dawnych waszych piękności, i to na tejże samej, co wówczas, stopie — ani krokiem naprzód ani w tył. Usłyszycie też same dowcipy, z których takeście się serdecznie śmiali; usłyszycie też same spowiedzi serdeczne, do którycheście tak nieograniczoną przykładali wiarę, nad któremiście tak prostodusznie, tak szczerze wzdychali.

— Wiecznie to samo! — powiecie sobie, i przykro wam będzie, żeście przeszłość waszą tak niespodzianie nagą przed sobą ujrzeli. Dziesięć lat, któreście przebyli w troskach i trudach, nad Petersburgiem przeszły jak dziesięć balowych nocy, wśród szeptów i komplementów, wśród ukłonów i mazurów.

Dla tego niech mi najłaskawiej raczy darować mój pan recenzent, mój surowy sędzia, jeżeli i w dalszym ciągu mojego opowiadania, które zresztą, jak to sam tytuł wskazuje, ma być tylko bladą kopią bezbarwnego obrazu wielkiego świata, znajdzie tylko same rzeczy powszednie i codzienne.

Ożywiona gra wewnętrznego życia pozostaje tam w głębi serca, w ciszy gabinetu ukryta, zdala od szyderczych spojrzeń — podczas gdy zewnętrzna jego strona zawsze jest jednostajna i przyzwoita, bez zmian i namiętności.

Nie wiem, czy naszego Leonina od dwóch lat, to jest od czasu jak nową swoję karyerę rozpoczął, wiele rozmaitych przygód spotkało; nie wiem, ile razy jeszcze spotkał się na balu ze swoim jenerałem, lub też z jego rozkazu po mustrze siedział w areszcie. Nie wiem, wiele razy tańczył mazura, wiele razy był w teatrze — to jedno tylko wiem, że przepowiednie Safiewa sprawdziły się, i że życie biednego młodego oficera pełne było drobnych ale dotkliwych przykrości.

Kto nigdy biedy nie doświadczył, kto nie poznał dokładnie nędzy kryjącej się pod zbytkiem połowy Petersburga, ten nie pojmie cierpień Leonina.

Skromny dochód, który pobierał dzięki niezmordowanym zabiegom babki, nie wystarczał na wydatki, o których ona wyobrażenia nie miała. Balowy mundur i wojskowa elegancya, bilety na koncerta sprzedawane przez znakomite damy, które lubią artystów cudzem wynagradzać złotem, remizy, pikniki, na których mężczyzni płacą a kobiety tylko kokietują, szlichtady, na których i końmi i sankami popisać się trzeba, losy na loterye na korzyść ubogich — słowem wszystko to, co dawniej zdało mu się niesłychanem marnotrawstwem, stało się dlań koniecznością od chwili, gdy stanął wśród zastępu wielbicieli modnej piękności. Biedny Leonin wtedy poznał co to bieda, dotkliwa bieda, której dotąd nie znał zupełnie. Na wielkim świecie są rzeczy, które koniecznie mieć trzeba. Raczej coś złego zrobić, raczej ukraść, niż ich nie mieć; raczej umrzeć ze wstydu, niż się przyznać do braku! Jakiemże czołem śmiałbyś spojrzeć na damę, którą kochasz, gdyby ona wiedziała, żeś przyjechał na bal nędzną doróżką, o którąś się jeszcze targował — gdybyś miał mundur wytarty, rękawiczki nie dość czyste — gdyby w towarzyskiem twojem życiu zkądkolwiek wyglądały łachmany. Jakichże to nieustannych zabiegów, jakiego wysilenia potrzeba, żeby przed wszystkiemi ukryć gorzką prawdę i wyuczyć się sztuki wyrzucania z lekceważeniem ostatniego grosza.

Obok niedostatku poznał Leonin i zazdrość. Bo i czyż to nie przykro, żyć w przyjacielskich stosunkach z rówiennikami, a być daleko uboższym od nich? Zazdrość zakradła się do jego serca.

Obok zazdrości, doświadczył Leonin upokorzenia. Nie był on tem, co nazywają dobrą partyą. Matki mające córki na wydaniu nie patrzały na niego. Walcował nieszczególnie i nie wybierano go do figur. Nie umiał zająć żadnego korzystnego stanowiska, nie umiał straszyć ludzi złośliwym językiem. Młode damy nie kokietowały z nim; zapominano go często zaprosić, nie oddawano mu wizyt, nie zapraszano go nigdy na obiady. On to wszystko widział, pojmował, ale z wrodzonym ludziom uporem nie cofał się, bo chciał koniecznie na swojem postawić.

Hrabinę widywał prawie codzień, i codzień zdawało mu się, że jest bliskim podbicia jej serca. Rzadko się to zdarzało, ale jeżeli kiedy zastał ją samą, to spoglądała na niego mdlejąco, mówiła coś o nieubłaganych prawach towarzyskich i dotykała zlekka materyi wzniosłej, uroczej miłości. Leonin mniej już zaczynał wierzyć w to wszystko — ale jednak wierzył jeszcze nieborak, i w sercowym swoim stosunku z hrabiną zostawał ciągle między nadzieją a rozpaczą, między obojętnością a miłością. Czasami, gdy go hrabina przypadkiem ścisnęła za rękę, albo również przypadkiem czulej nań spojrzała, Leonin szalał z radości. Inną razą, gdy nie zwracała nań uwagi i wobec niego kokietowała z innemi, Leonin umierał z rozpaczy i bezsilnej zazdrości.

Hrabina dopiero przed kilku laty poszła była za mąż, a już kodeks wielkiego świata znała od A do Z. Spostrzegła ona zaraz, że wielki zastęp wielbicieli jest pierwszym warunkiem powodzenia dla światowej kobiety, i niebawem nauczyła się, jak się zwabia takich wielbicieli, a przedewszystkiem najbogatszych, najznakomitszych. Wszystkie tajemnice sztuki czarowania zbadała ona do gruntu i z zadziwiającem szczęściem stósowała je w praktyce. Dla jednego miała tę a tę suknią, dla drugiego te a te kwiatki; dla jednych uśmiech, gniewliwą twarz dla drugich. Wszystkie odcienia mowy, całe stopniowanie spojrzeń, każdy ruch, były u niej wystudiowane aż do najdrobniejszych szczegółów. Z mężczyznami średniego wieku była rozmowną; przed młodemi ludźmi, będącemi już w drugiem stadyum młodości, rozwijała cały urok swego dowcipu, siłę spojrzenia, cały wdzięk swej postaci. Dla młodzieniaszków dopiero w świat wstępujących była majestatyczną, nieprzystępną jak bogini — jednem słowem, dla każdego peryodu wieku ludzkiego miała osobną taktykę.

Leonin widział to wszystko.

Moi przyjaciele! Kokieta nie dla tego jest dla nas straszną, że nie dotrzymuje tego co przyrzeka, ale dla tego, że nam niejedno zabiera, że nas odziera z najgorętszej naszej wiary. Widząc ją wesoło igrającą z najświętszemi uczuciami serca, mimowolnie ją naśladujemy, wstydzimy się pastersterskiej naszej prostoty, i nie czujemy, jak w jej

cbnego głosowania postawiłaby głosowunie panujących, które byłoby zgodne z duchem czasu, przygotowującym nową formę rządów osobistych, otoczonych formami zdobytemi przez cywilizacyą. Nie bierzcie tego za żart, większe od tego stają się rzeczywistością.

Kraków 24 grudnia. Cesarz Jmć nadał postanowieniem z 3go b. m. adjunktowi przy prokuratoryi skarbowéj we Lwowie Dr. Romanowi Decykiewiczowi w uznaniu jego zasłużonéj czynności w służbie publicznéj tytuł radcy skarbowego z uwolnieniem od opłaty.

Postanowieniem z 5go b. m. i r. zamianował Cesarz Jmć prefekta w gr. kat. seminaryum lwowskiem Dra Józefa Delkiewicza profesorem historyi kościelnéj przy wydziale teologicznym lwowskiego uniwersytetu.

Wiedeń 23 dnia grudnia. Przed nowym rokiem ma się odbyć jedno jeszcze posiedzenie Izby panów, ile że przedmioty postawione na porządku dziennym posiedzenia czwartkowego wymagają bezzwłocznego załatwienia. Ustawa bowiem o dalszem pobieraniu podatków, stępli i należytości rządowych w podwyższonéj mierze musi pozyskać sankcyę najwyższą jeszcze przed Nowym rokiem, aby już z dniem 1 stycznia mieć moc obowiązującą. Ustawa o podwyższeniu bonifikacyi za wywóz cukru również jest naglącą, ile że skuteczność jéj głównie od rychłego zaprowadzenia zależy. Zajmującem jest, że komisya finansowa Izby panów uznaje, „jako nieurodzaj roku przeszłego i obecna stagnacya w handlu i w przemyśle zniewala luność do uszczupleń.“ Ciekawi jesteśmy, czy Izba panów przypomni sobie owo zdanie, gdy na stół jéj przyjdzie budżet ograniczony przez Izbę poselską.

— Dawna *Presse* dowiaduje się o interesującym fakcie, który kiedyś może żywe wywoła w Izbie rozprawy. Jak wiadomo, utworzyły się w ostatnich czasach w niektórych krajach koronnych pod różnemi nazwami stowarzyszenia inwalidów, wysłużonych żołnierzów itp., którzy przy uroczystościach jak np. w dzień urodzin lub imienin cesarskich występowali z chorągwiami, odbywali bankieta, zgoła starali się stać wyrazem radości ogólnéj. Otóż w tych dniach stowarzyszenia te wniosły prożbę do ministerstwa wojny, aby członkowie ich poddanymi zostali pod juryzdykcyą wojskową. Ministerstwo wojny przesłało podanie do ministerstwa stanu z żądaniem opinii. Gdy żądanie wyłączenia z pod juryzdykcyi cywilnéj całego stanu osób pociąga za sobą oczywiście zmianę obowiązującéj t. z. normy juryzdykcyjnéj, przeto nie mogłoby być ono załatwionem w myśl życzenia owych stowarzyszeń bez głosu Rady państwa.

— Donosiliśmy w numerze onegdajszym o rozwiązaniu kongregacyi komitatowej w Waraździnie, przytaczając równocześnie wersye o powodach tego kroku umieszczone w dziennikach wiedeńskich. Szczegółowej wyłuszcza te przyczyny korespondencya z Waraździnu umieszczona w ostatnim numerze praskiej *Politik*. Na owem posiedzeniu kongregacyi w dniu 13 — donosi korespondent — postanowiono przeważną większością, aby dopokąd konstytucya faktycznie nie wejdzie w życie, nie zgromadzać się wcale dla traktowania spraw publicznych. Kongregacya składa więc napowrót w ręce rządu zarząd spraw publicznych z zastrzeżeniem przeciw wszelkiemu naruszaniu ustaw obowiązujących, a wszystkich urzędników komitatowych czyni odpowiedzialnymi za postępki niezgodne z konstytucyą. Po powzięciu uchwały tej treści oddalili się z sali komitatowej wszyscy członkowie zgromadzenia z wyjątkiem administratora z urzędnikami.

Za przyczynę tak energicznego kroku uważać należy władzę dyscyplinarną przyznaną administratorowi, przeciw której wszyscy protestowali. Członków kongregacyi owładnęło zatem przekonanie, iż dalszy udział w naradach zgromadzenia musi być bezowocnym, gdy przewodniczący administrator komitatu ma prawa a nie ma zobowiązań, zaś zgromadzenie ma zobowiązania a nie ma praw.

— Kongregacya komitetu zagrzebskiego wniosła t. r. reprezentacię do kancelaryi nadwornej chorwackiej w Wiedniu, w której wykazawszy niedogodności obecnego prowizoryum dla państwa i dla kraju, uprasza kancelaryą nadworną, aby pośredniczyła u N. Pana w celu pozyskania jak najrychlejszego powołania sejmu konstytucyjnego połączonych królestw.

— Według szegedyńskiego *Hirado*, wyrok sądu wojskowego skazujący kilku urzędników miasta Czongradu za założenie protestu przeciw zajęciu kasy komunalnej na pokrycie zaległości podatkowych, zatwierdzonym został obecnie w drugiej instancyi. Burmistrza Emeryka Marszewskiego i wicenotaryusza Greskowicza skazano na dwutygodniowe, radcę miejskiego Czemeghyego na dwumiesięczne, a ławnika Tekulitsa na jednotygodniowe więzienia, nadto wszystkich skazanych na usunięcie z zajmowanych dotychczas porad. Reprezentacya miejska z uwagi, iż wspomnieni urzędnicy tylko skutkiem zbytniej gorliwości w interesie miasta ściągnęli na siebie kary wymierzone, postanowiła na posiedzeniu w d. 13 zanieść prośbę do tronu o ułaskawienie skazanych.

Królestwo Polskie.

Ukaz do Rady administracyjnej naszego Królestwa Polskiego.

Z powodu zwiększenia wydatków miasta Warszawy na niezbędne potrzeby i utrzymanie zarządu miejskiego, uznawszy koniecznem przedłużyć na rok 1865 pobór w mieście Warszawie opłat klasycznej i rzeziowej, na przedstawienie Rady administracyjnej Królestwa, rozkazujemy:

Art. 1. Opłaty klasyczna i od mięsa rzeziową zwana, ukazami z daty 15 (27) maja 1833 roku, na rzecz kasy miasta Warszawy czasowo ustanowione, a ukazami naszemi z dnia 29 października (10 listopada) 1857 roku i z dnia 3 (15) grudnia 1863 roku przedłużone, utrzymać na dotychczasowych zasadach, na rok jeden 1865.

Art. 2. Wykonanie niniejszego ukazu naszego, który w Dzienniku Praw ma być zamieszczony, Radzie administracyjnej Królestwa polecamy.

(podp.) *Aleksander.*

Przez Cesarza i króla Minister sekretarz stanu

(podp.) *W. Płatonow.*

— *Inwalid* pisze: Podług konfirmacyi głównodowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego: sztabs-kapitan 19-ej brygady artyleryi Dąbrowski, za utworzenie, podczas pobytu w Petersburgu, towarzystwa tajnego, w celu pomagania przysposobieniu powstania w zachodnich guberniach Rosyi, występne stosunki z członkami stronnictwa buntowniczego w Królestwie Polskiem i udział w przygotowawczych działaniach tego stronnictwa, pozbawionym zostaje stopni, szlachectwa, medalów na pamiątkę wojny 1853—1856 roku, orderu św. Stanisława klasy 3ej, wszystkich praw stanu i zesłanym do robót ciężkich w kopalniach, na lat piętnaście: majątek zaś jego, tak rodowy, jak i nabyty, ma być na skarb skonfiskowany.

Prusy.

Nie mamy jeszcze szczegółowych doniesień o wyrokach zapadłych na 149 obżałowanych Polaków w wielkim procesie przed sądem stanu w Berlinie. Znane nam są dopiero wyroki co do osób wymienionych w otrzymanej przez nas wczoraj depeszy telegraficznej. Co do nich przeto jedynie poprzestajemy na porównaniu wniosków oskarżenia z wyrokami sądowemi, przy czem nadmienić wypada, że wnioski prokuratoryi na więzienie, domagały się więzienia w domu poprawy *(Zuchthaus)*; wyroki zaś głoszą proste zamknięcie.

Oskarżeni	wnioski prokurą.	wyroki.
1. Jan hr. Działyński, dziedz.	kara śmierci	nieobecni. Sąd wydał wyrok zaocznie na karę śmierci na wszystkich nieobecnych.
2. Aleksan. Guttry, dziedzic,	kara śmierci	
3. Włodz. Wolniewicz dziedzic	detto	
4. Filip Skoraszewski, uczeń leśn.	„	
5. Edmund Taczanowski dziedzic	„	
6. Władys. Zakrzewski dziedzic	„	
7. X. Szymon Radecki proboszcz	„	
8. Bolesław Lutomski, dziedzic	„	
9. Zygm. Jaraczewski, dziedzic	„	
10. Józef Aloizy Seyfried, komisant	„	
11. Jul. Ksaw. Łukaszewski, u. m.	„	

1. Władysław Kosiński, dziedzic, kara śmierci, wyrok 2 lata;
2. Władysław Niegolewski, dziedzic, kara śmierci, wyrok 2 lata zamknięcia;
3. Józef Rustejko, bibliotekarz, kara śmierci, wyrok 1½ roku;
4. Władysław Śmiśniewicz, uczeń uniwesytetu, niewinny;
5. Waleryan Mrowiński, agronom, 6 lat więzienia;
6. Józef Żórawski, literat, 6 „ „ wyrok 1 rok zamknięcia;
7. Adolf Hoffmann, puszkarz, uwolniony z powodu wątpliwości;
8. Ludwik Ohnstein, kupiec, uwolniony z powodu wątpliwości;
9. Maryan Jaroczyński, naucz. rysun. uwolniony;
10. Józef Matuszewski, krawiec, 6 lat więzienia;
11. Napoleon Mańkowski, dziedzic 10 „ „ wyrok 1 rok więzienia;
12. Dyonizy Oberfelt, kupiec, uwoln. z zastrzeżen.
13. Stanisław Kaniewski „ „ „
14. Książę Roman Wilhelm Czartoryski, 6 lat, wyrok 1 rok;
15. Książę Mikołaj Konstanty Radziwiłł, niewinny;
16. Wacław Koszutski, dziedzic, 10 lat więzienia, wyrok 1 rok;
17. X. Stanisław Rymarkiewicz, proboszcz, 15 lat więzienia, wyrok 1¼ roku;
18. Dr Stanisław Niklewski, lekarz, niewinny;
19. Stanisław Szczaniecki, dziedzic, 10 lat więzienia, wyrok 1 rok;
20. Ludwik Szczaniecki, dziedzic, uwolniony;
21. Włodz. Kurnatowski, dziedzic, 10 lat więzienia, wyrok 1 rok;
22. X. Bolesław Antoniewicz, wikary, uwolnienie,
23. Władysław Denel, dzierżawca, 10 lat;
24. Witold Rostkowski, gospodarz, uwolnienie;
25. Władysław Błociszewski, syn dziedzica „
26. Władysław Karsznicki, gospodarz, „
27. Stefan Zakrzewski, dziedzic „
28. Adam Jarzębowski, gospodarz, 6 lat więzienia;
29. Witalis Walter, inżynier, uwolnienie;
30. Witold Chodacki, rządzca, „
31. Ildefons Chełkowski, dziedzic „
32. Kazimierz Miłkowski, ucz. gosp. „
33. Hr. Stanisław Czarnecki, dziedzic, 10 lat więz.
34. Stanisław Błociszewski, dziedzic, uwolnienie;
35. Hipolit Szczawiński, dziedzic, „
36. Tadeusz Braunek, dzierżawca, 10 lat więzienia;
37. Seweryn Radoński, dziedzic, uwolnienie;
38. X. Cypryan Jarochowski, proboszcz, 15 lat więzienia, wyrok 1¼ roku;
39. Faustyn Radoński, dziedzic, uwolnienie;
40. Józef Wierzbiński, dziedzic, 6 lat więz.
41. Józef Mielęcki, dziedzic, 15 lat, wyrok 1 rok;
42. Napoleon Rekowski, dziedzic, 10 lat więzienia;
43. Maksymilian Radzimiński, dziedzic, 10 lat;
44. Anastazy Radoński, dziedzic, uwolnienie;
45. Józef Prądzyński, rządzca, 6 lat;
46. Waleryan Hulewicz, dziedzic, 10 lat, wyrok 1 rok;
47. Artaxerxes Rekowski, dziedzic, 6 lat;
48. Kazimierz Wilkoński, dziedzic, uwolnienie;
49. Józef Pluciński, dzierżawca, 10 lat;
50. Kazimierz Węclewski, dzierżawca, 6 lat;
51. Zygmunt Niegolewski, dziedzic, uwoln.
52. Feliks Matecki, syn dziedzica, „
52. Jan Majewski, rządzca, 6 lat;
54. Leon Smitkowski, 10 lat, wyrok 1 rok;
55. Mateusz Skrzydlewski, dziedzic, 6 lat;
56. Władysław Łącki, dziedzic, uwoln.
57. Ferdynand Molinek, rządzca „
58. Hr. Mieczysław Kwilecki, dziedzic „
59. Józef Kierski, dziedzic, „
60. Erazm Zabłocki, dziedz., 10 lat, wyrok 1 rok;
61. Norbert Szuman, dziedzic, 6 lat;
62. Wojciech Kunow, dziedzic, uwoln.
63. Dr Henryk Szumann, dziedzic, „
64. Karol Brodowski, dziedzic, 10 lat;
65. Bolesław Moszczeński, dziedz. 10 lat, wyrok 1 r.
66. Serafin Ulatowski, dziedzic, 10 lat, wyrok 1 rok.
67. Ignacy Götzendorf-Grabowski, dziedzic, uwoln.
68. Cezary Tur, dziedzic, „
69. Hr. Konstanty Bniński, dziedzic, 6 lat;
70. Józef Skrzydlewski, dziedzic, uwolniony
71. Żygmunt Malczewski, dzierżawca, „
72. Kazimierz Brodowski, dziedzic, „
73. Józef Krasicki, dziedzic, „
74. Ludwik Heinrich, rządzca, uwolniony.
75. Tadeusz Kierski, dziedzic 6 lat.
76. X. Józef Hubert, proboszcz, 6 lat.
77. Antoni Jackowski, dziedzic uwoln.
78. Roman Pilaski, dzierżawca, 6 lat.
79. X. Augustyn Samarzewski, dziekan uwoln.
80. Maksymilian Jackowski, dziedzic 6 lat.
81. Hr. Wiktor Szołdrski, dziedzic uwolniony, wyrok zaniechanie dochodzenia.
82. Andrz. Skórzewski, prywatny dto
83. Bogusław Łubieński, dziedzic dto
84. Hipolit Duszyński, syn dziedzica 6 lat.
85. Julian Mittelstaedt, dziedzic, 10 lat, wyrok 1 rok.
86. Franciszek Mierosławski, dziedzic 6 lat.
87. Michał Paruszewski, dziedzic uwolniony.
88. Waleryan Sulerzycki, dziedzic, 6 lat.
89. X. Mikołaj Gońaki, wikary, 6 lat.
90. Maksymilian Jasiński, b. urzędnik, uwoln.
91. X. Wincenty Cichowski, proboszcz dto
92. Józef Banasz, rymarz dto
93. Stanisław Wierzbiński, gospodarz 6 lat.
94. Bar. Teodor Seydewitz, oficer papieski, 6 lat.
95. Juliusz Sypniewski, prywatny, 6 lat.
96. Kazimierz Mroziński, prywatny, 6 lat.
97. Karol Chłapowski, student, 6 lat.
98. Stanisław Maciejowski, spedytor, 6 lat.
99. Bonawentura Błeszyński, dziedzic 6 lat.
100. Józef Zabłocki, dziedzic, uwoln.
101. Bolesław Czapski syn dziedzica, 6 lat.
102. Dr Leon Martwell, lekarz, 10 lat, wyrok 1 rok.
103. Jan Roehr, budowniczy i komisant, uwoln.
104. Fryd. Wilh. Johanson, kupiec, uwoln.
105. Zygmunt Działowski, syn dziedzica uwoln.
106. Natalis Sulerzycki, poseł, 6 lat, wyrok 1 rok.
107. Józef Iłowiecki, dziedzic, 6 lat.
108. Edward Kalkstein, dzierżawca, 10 lat, wyrok 1 rok.
109. X. Józef Łebiński, adjunkt, 6 lat.
110. Teodor Jackowski, dzierżawca, 10 lat, wyrok 1½ roku.
111. X. Antoni Marański, uwoln.
112. Marceli Borowski, gospodarz, uwoln.
113. Piotr Tokarski, gospodarz, uwoln.
114. Adolf Koczorowski, dziedzic, uwoln.
115. Hipolit Turno, syn dziedzica, uwoln.
116. Edmund Callier, nauczyciel, kara śmierci, wyrok 1 rok.
117. Henryk Gosławski, gospodarz uwoln.
118. Julian Au, uczeń gospod. uwoln.
119. Władysław Zawadzki, dziedzic uwoln.
120. Walenty Połczyński dzierżawca, uwoln.
121. Hr. Jul. Bol. Chotomski, kupiec, 10 lat, wyrok 1 rok.
122. Dr Kazimirz Szulc, literat 10 lat, wyrok 1 rok.
123. Jan Nep. Koronowicz, kupiec, 6 lat.
124. Jan Wojciech Winkler Kętrzyński, akademik 6 lat, wyrok 1 rok.
125. Juliusz Reichstein. syn kupca, uwoln.
126. Jan Nep. Gościcki, kupiec, uwoln.
127. Kazimirz Chełmicki, rządzca, 6 lat.

Na posiedzeniu z 23go wniósł prokurator jeszcze skargę przeciw Bolesławowi Kościelskiemu. Sąd skazał go na 1 rok zamknięcia.

Ameryka.

Podajemy tu drugą część, stanowiącą koniec mesażu prezydenta Lincolna.

O przwróceniu Unii, polepszeniu konstytucyi, znaczeniu ostatniego wyboru prezydenta, w ten sposób wyraża się p. Lincoln:

„Ważne ruchy odbywały się w ciągu tego roku w celu wpłynięcia na społeczność, aby nadal pozostała w Unii. Chociaż wprawdzie nie zupełnym skutkiem, ale zawsze znacznym krokiem w tym kierunku prawym jest to, że w każdym z dwu Stanów Arkansas i Louisiana dwunastu obywateli zorganizowało rządy z wolnemi konstytucyami i szczerze się starają o ich utrzymanie i administrowanie. Ruchu, który na większy rozmiar odbył się w tym samym kierunku chociaż nie tak bardzo wydatnie w Misuri, Hentuky i Tenese, nie należy spuszczać z uwagi. Maryland dostarcza przykładu zupełnie pomyślnego skutku. Ruch buntu nie będzie już więcej rościć sobie pretensyi do Marylandu. Bunt może będzie usiłować oderwać ten Stan, ale nie będzie już więcej umizgać się o ten kraj.

Na ostatniej kadencyi kongresu przyjęta została w senacie wniesiona poprawka do konstytucyi, znosząca niewolę na całym obszarze Stanów Zjednoczonych, ale spełzła na niczem, ponieważ brakło jej dwu trzecich części głosów w Izbie reprezentantów. Chociaż teraźniejszy kongres jest ten sam i mniej więcej tych samych zawiera członków i chociaż nie wątpię o mądrości i miłości ojczyzny tych, którzy należą do opozycyi, przecież ośmielam się zalecić powtórne rozważenie i przyjęcie rzeczonego wniosku na teraźniejszej kadencyi. W kwestyi abstrakcyjnie wziętej nie zaszła żadna zmiana, ale odbyty w przeciągu tego czasu wybór wskazuje prawie z pewnością, że owa poprawka przyjęta będzie na najbliższym kongresie. Chodzi więc zatem tylko jeszcze o czas, w którym wniesiona poprawka dojdzie do każdego Stanu z osobna, aby według tego zastósowały swoje działanie; a jeżeli rzecz się tak ma, czyliż nie lepiej, ażeby to stało się ile możności najprędzej? Nie twierdzimy, żeby na członków kongresu przez wybór nałożono obowiązek zmieniania swych zdań lub głosowania, ale jest to głos narodu, który teraz po raz pierwszy odzywa się w tej sprawie. W wielkiem narodowem przesileniu, jakiem jest teraźniejsze, zgoda w działaniu między tymi, którzy dążą do spólnego celu bardzo jest pożądaną a nawet prawie niezbędną; a jednak niepodobna osiągnąć, chociażby zbliżenia się do tej zgody, jeżeli nie będzie się miało pewnego względu na wolą większości, już dla tego, że jest wolą większości. Tym razem jest utrzymanie Unii tym wspólnym celem, a pomiędzy środkami do osiągnięcia tego celu, wola taka oświadczyła się jak najwyraźniej za pomocą wyboru na rzecz takiej poprawki konstytucyjnej. Najwyraźniejsza oznaka tego, czego chce naród, mieści się w wyborach narodowych. Jeżeli ze świeżych wyborów i ich wypadków sądzimy, to nigdy nie było silniejszem i nigdy bardziej nie zbliżało się do jednomyślności w obrębie lojalnych Stanów postanowienie narodu utrzymania Unii, jak tym razem. Odznaczająca się spokojność i dobry porządek, w jakim zbierały się miliony wyborców i porozumiewały się przy urnie wyborczej, były silnym tego dowodem. Nie tylko o tych, którzy popierali tak zwany program Unii, lecz i o znacznej większości przeciwnego stronnictwa śmiało można twierdzić, że dąży do tego samego celu i nim się daje powołować. Niezbitego na to dowodu dostarcza ta okoliczność, że żaden z ubiegających się o jakąkolwiek posadę, czy to o wysoką czy niską, nie odważył się oświadczeniem, że jest za zaniechaniem Unii, popierać swojego ubiegania się. Często zaczepiano pobudki i wiele gorących staczano sporów w których rozchodziło się o właściwe środki i najlepszy sposób popierania sprawy Unii. Ale przy wyraźnem pytaniu: czy Unia lub nie? pokazali politycy, że instynktowo wiedzą, iż nie masz u narodu żadnej różnicy zdań. Dając narodowi dobrą sposobność do pokazania sobie wzajemnie i światu tej siły i zgody woli, wybory nabrały nieobliczonej wartości dla sprawy narodowej. Ale wybory nauczyły jeszcze czegoś innego, również bardzo ważnego, t. j. faktu, że w najważniejszej gałęzi narodowych środków, czyli w zasobie żyjących ludzi nie zbliżamy się do ich wyczerpnięcia. Chociaż smutna jest myśl, że wojna zapełniła tyle grobów i tyle serc w głęboki pogrążyła smutek, to pocieszającą poniekąd jest dowiedzieć się, że poległych w porównaniu z tymi, co zostali przy życiu, mała bardzo jest liczba. Podczas kiedy tworzyły się korpusy, dywizye, brygady i pułki, i walczyły, zmniejszały się i całkiem znikały, przecież znaczna większość ludzi, z których się one składały, jest jeszcze przy życiu. Również rzecz się ma i z flotą. Sprawozdania wyborcze stwierdzają to. Inaczej bowiem nie byłoby tylu wyborców, co przed czterema laty. Stany, które odbywały wybory regularnie, oddały tym razem 3.982,017 głosów; przed czterema laty 3.070.222; dodawszy do tego 33,762 głosów Stanów Kansas i Nevada, które w tym roku po raz pierwszy głosowały, a otrzymamy 4.015,773, zatem na półczwartoletni przeciąg wojny przybytek o 145,751 ludności męskiej. Dodać do tego jeszcze należy liczbę żołnierzy zostających w polu ze Stanów Massachusetts, Rhode Island, New-Jersey, Delavare, Indiana, Illinois i Kalifornia, którzy według ustaw swoich Stanów w oddaleniu od kraju rodzinnego nie mogli głosować, a których liczba wyniesie około 100000. Ale nie na tem koniec. Liczba zorganizowanych ziem trzy razy jest tak wielka, jak była przed czterema latami, a tysiące czarnych i białych łączą się z nami, kiedy tymczasem naród pod bronią odpiera zastępy powstańców. Tyle ukazuje się z wyborów dodatnio i ujemnie. Nie chodzi o pytanie, skąd się wziął ten przybytek ludności ani o dowodzenie, że bez wojny byłby większym. Ważny fakt pozostaje dowiedzionym, że mamy teraz więcej ludzi, aniżeli z początkiem wojny, że nie jesteśmy ani wyczerpani, ani wyczerpania bliscy, że zyskujemy na siłach i w razie potrzeby przedłużać możemy wojnę na czas nieoznaczony. Tyle o ludziach. Materyalne środki są teraz zupełniejsze i obfitsze, aniżeli kiedykolwiek. Narodowe środki są więc nie wyczerpane i jak nam się zdaje, nie do wyczerpania. Wola narodu, aby przywrócić i utrzymać narodową władzę i powagę, nie zmieniła się i jak mniemamy, niezmienna. Pozostaje wybór drogi do wytrwania w tem usiłowaniu.

Po dojrzałem rozważeniu wszystkich dostępnych dowodów zdaje mi się, że żadne usiłowanie układów z naczelnikiem powstańców nie mogłoby doprowadzić do niczego dobrego. Czem mniejszem od rozerwania Unii, nie zadowoliłby się, a właśnie jestto to, na co nie możemy i nie chcemy przystać. Oświadczenia jego w tym względzie są jasne i często powtarzane. Nie probuje on nas oszukać. On nie może dobrowolnie znów przyjąć Unii, a my nie możemy dobrowolnie od niej odstąpić. Między nami a nim sprawa sporna jest jasna, prosta i niezmienna. Jestto pytanie, które tylko w wojnie zwycięztwem może być rozstrzygnięte. Jeżeli ustąpimy, to jesteśmy pobici. To co się stosuje do przewódcy powstania, nie tyczy się koniecznie tych, którzy go słuchają. Chociaż on nie może znów przyjąć Unii, mogą ją przyjąć oni. Niektórzy z nich — wiemy o tem — pragną już pokoju i połączenia się. W każdej chwili mogą mieć poprostu pokój pod warunkiem złożenia broni i poddania się władzy narodowej i konstytucyi. Jeżeli się to stanie, rząd chociażby chciał, nie mógłby przeciw nim wieść dalej wojny. Lojalni mieszkańcy nie ścierpieliby jej i niepozwoliliby na nią. Gdyby były jeszcze sprawy do załatwienia, załatwilibyśmy je na drodze pokojowej za pomocą ustawodawstwa, narad, trybunałów, głosowań, zatem zapomoca samych konstytucyjnych i prawnych środków. Załatwienie niektórych wyraźnych a innych możliwych pytań leży po za obrębem władzy wykonawczej, albo leżałoby poza jej obrębem; tak n. p. przypuszczenie członków do kongresu i wszystko, co się tyczy użycia pieniędzy. Władza wykonawcza zmniejszyłaby się sama znacznie w skutek ustania wojny. Ułaskawienia i uwolnienie od konfiskaty pozostałyby zawsze jeszcze pod kontro-

---

obecności więdną niespostrzeżenie najpiękniejsze kwiaty naszej duszy.

Zresztą hrabina wesoła chwile prawdziwego smutku. Wtedy otwierały się rany jej serca, wtedy oskarżała sama siebie i okrywała się tajemnem cierpieniem swojem niby szatą żałobną. Ale mimo tego wszystkiego, jak słusznie powiedział Safiew, za nic w świecie nie byłaby pomieniała błyszczącego salonowego życia, do którego już przywykła. Wieś, sąsiedzi, asesor, Libarynowie, Mitrowichiny, Bobylewy, wydawali jej się straszydłami. Zepsuta zbytkiem, dumna z swego hrabiowskiego herbu, zdawała się być stworzoną dla wielkiego świata, tak jak wielki świat dla niej.

Jedna tylko rzecz u niej zdawała się wszystkim dziwaczną i niepojętą, nie to, że kokietowała z księciem Czudinem i księciem Krasnosielskim — to było całkiem w porządku: ale że wszyscy dziwili się, iż tańczyła z Leoninem, iż tak zwany *petit Leonine* nie raz siedział w jej loży — iż go, jak się zdawało, wszelkiemi sposobami starała się w sidłach swoich utrzymać.

Zresztą nie robiono z tego zbyt daleko sięgających wniosków. Każdy wiedział, że gdyby hrabina chciała była naprawdę kogoś pokochać, to wybór jej padłby był na kogoś znakomitszego niż Leonin.

Tak upłynęły, jakem powiedział, dwa lata. Leonin nie raz chciał przed nią zupełnie serce swoje otworzyć, i płomieniste słowa zwiastowały już burzę wybuchającej namiętności, — ale hrabina jednym żartem umiała zawsze tę burzę zażegnać. Czasami znów wpadł w rozpacz — a wtedy hrabina jednym uśmiechem umiała w nim obudzić nadzieję. Hrabia nie kłaniał mu się, i jakoby nigdy go nie widział. Czas upływał...

Jednego ranka Leonin przypomniał sobie o pannie Armidin.

Hrabina poprzedniego wieczora była na maskaradzie i cały czas chodziła ręka w rękę z księciem Czudinem. Leonin ją poznał, ale ona się od niego odwróciła, i nie zważała wcale, że on siedział smutny na tem samem krześle, na którem niegdyś słuchał jej spowiedzi.

— Biedna Armidinówna! — pomyślał. — Co za włosy! Hrabina nie ma takich włosów. Przytem Armidinówna ma lat ośmnaście, kiedy hrabina, choć także piękna, ale już... już zaczyna... tak troszkę... hm, hm!... Armidinówna mnie kocha, a hrabina, jak się zdaje, nikogo nie kochała. Oszukałem biedną dziewczynę, rozbudziłem jej marzenia — jestem niewdzięcznikiem, złoczyńcą, potworą!... Leonin przeląkł się sam siebie, i z silnem przedsięwzięciem pocieszenia opuszczonej piękności, postanowił w najbliższą niedzielę udać się znów na Kołomnę, i znów jak dawniej mówić o szczęściu, przyjaźni i miłości.

X.

Jako człowiek dobrego tonu, przyszedł późno. Słabo oświecony przedpokój napakowany był futrami. Rozespany chłopak zdjął z niego płaszcz.

Leonin poprawił sobie włosów i z dobrą miną wszedł do pokoju, gdzie tańczono. W pokoju tym, jak zwykle, było ciemno; w kącie, najęty jakiś muzykus bębnił na fortepianie. Tańczono mazura. Na samym przedzie siedziała panna Armidin z ogromnym jakimś kirasyerem, który co chwila gładził sobie sumiaste wąsy. Skłoniwszy się z lekka, Leonin przesunął się zgrabnie do pokoju, w którym Nimfodora Terentiewna, z trzema innemi starszemi paniami, grała w bostona. Gdy wszedł, cztery czepki podniosły się w górę, i grające z zadziwieniem właściwem kobietom w ich wieku spojrzały na niego. Poznawszy go Nimfodora Terentiewna powitała go sucho: Ah! dobry wieczór łaskawemu panu! Cóż to za wiatr przygnał go do nas? Takeś pan spyszniał, że teraz ani go ujrzeć u nas. Pan teraz tylko na wielkim świecie.... As coeur.... Zkądże nam ten zaszczyt? My chudacy!...

Leonin zmięszany nieco, wrócił do pokoju. gdzie tańczono.

Kilku dawniejszych towarzyszy otoczyło go i zarzuciło go pytaniami: „Zkądżeś się tu wziął? dla czegoś nie był tyle czasy? Czy nie potrzebujesz *vis-à-vis?*“ Najnieznośniejszy ze wszystkich był mały, drobny dandysik, ufryzowany *à la mużik,* z łańcuszkiem i lorynetką. Ten nie dawał mu pokoju:

— Ah! *bon jour!* cieszę się bardzo, że cię tu spotykam. W teatrze widujemy się często. Która ci się bardziej podoba: Alan czy Taglioni? Wystaw sobie, że ja Gitanę widziałem piętnaście razy. Ja bo chodzę tylko do francuskiego teatru. Cóż robić? Ja tak lubię Alan. Siada nas zawsze sześciu razem: Piotr, Jaś... znasz zapewne Piotra, hrabiego Piotra W., a Jasia? księcia Jana?... Wyborne chłopcy! My zawsze razem. Jadamy prawie codziennie razem, u Coulon'a albo u Legrand'a. Którego ty z nich wolisz, Legrand'a czy Coulon'a. Legrand jest kapitalny: trochę drogi, to prawda, ale rozumie rzecz swoję co się zowie. Słyszałem, że bywasz dużo w wielkim świecie. Powiedz mi z łaski swojej: *ett fu connu avec les Tchufytrin e les Courmyzin?*

— Nie.

— Szkoda! Tam się doskonale bawią. To mi takie wieczorynki — mówił dalej ze złośliwym uśmiechem, nachylając się ku Leoninowi — nie takie wieczorynki jak tutaj; tam wcale inaczej. Pokoje wspaniale oświecone a na kolacyą nie dają — djabli wiedzą czego. Kurmyzynowie długo byli za granicą i żyją na sposób zagraniczny. A! przepyszne wieczorki! Ja tam bardzo dobrze jestem widziany. Jeżeli chcesz, to cię wprowadzę do nich... Ja bardzo dobrze jestem z niemi....

Leonin odwrócił się tyłem do niego i ze drżeniem zbliżył się do panny Armidin. *Mlle Armidine* skłoniła mu się sztywnie. W oczach jej nie widać było ani radości, ani smutku. Olbrzymi kirasyer spojrzał na Leonina zpodełba i pokręcił straszliwego wąsa.

— Nie znajduję prawdziwie słów na moje usprawiedliwienie....

— Usprawiedliwienie? z czego? zapytała panna Armidin zimno.

— Tyle czasy nie byłem u państwa.

— Tak?... A, prawda, rzeczywiście zdaje mi się, że pan dawno u nas nie byłeś.

— O! — pomyślał Leonin — jakiemiż niedołęgami jesteśmy my mężczyzni w sztuce udawania!

Mazur szedł ciągle. Leonin stał w kącie — nikt na niego nie zważał. Ani razu nie był wybrany do figury. A panna Armidin była równie piękna i eteryczna jak dawniej. Jej blond loki bujniej niż kiedykolwiek spływały jej na ramiona; wpadała często w zadumę, wzdychała, i wznosiła oczy ku niebu. Kirasyer wsparty na jej krześle, szeptał jej do ucha czułe słówka; o czem? nie wiemy, ale prawdopodobnie o szczęściu miłości i życia we dwoje.

Przy drzwiach stał jakiś gruby jegomość w mundurze, urzędnik, z potężną karniolową pieczątką u łańcuszka od zegarka.

Młody dandysik zbliżył się znów do Leonina.

— *Et fu connu avec Mr. Kriwuchin,* z tym panem co stoi przy drzwiach? Prawda, jaki on niepozorny? Myślałby kto, że to jakiś biedny urzędniczyna — a to jest naczelnik bióra i ma w szkatule trzykroćstotysięcy gotówką. Jak ci się zdaje? To rzecz wcale przyjemna, nie prawdaż? A nic tego po nim nie znać. Szkoda, że w karty nie gra. Ty grywasz w karty? Ja bo lubię tylko małego wiseczka. Hrabia Piotr, książę Jan i ja, to nieraz tłuczemy się trzy, cztery godziny bez ustanku. Wyborni chłopcy! Chcieli mię gwałtem wciągnąć ze sobą w wielki świat, ale ja nie chciałem. Tam dla mnie za sztywno i za nudnie. Wolę patrzeć na Taglioni albo na Alan — a! jak ja lubię Alan! Cóż to za przedziwna aktorka! No, prawdę powiedziawszy, to i nasza Assenkow ujdzie, szczególniej w huzarskim kostiumie. Hrabia Piotr, książę Jan i ja zawsze ją wywołujemy.

Leonin, zniecierpliwiony, rzucił się ku drzwiom. Z trudnością zdołał odszukać w przedpokoju swój płaszcz, i pojechał do domu.

Niewypowiedziany smutek go ogarnął.

Znów pożegnał się z jednem złudzeniem — przekonał się, że sam z siebie nic nie znaczył, że pochlebiano mu tylko w pewnych celach, a skoro się usunął, nikt już potem nie troszczył się o niego. Nie kochał panny Armidin i czuł, że jej affektacya jeżeli kiedy to teraz żadnego nań wpływu wywrzeć nie zdoła — dziwna sprzeczność serca ludzkiego! olbrzymia postać kirasyera była mu nieznośną i nienawistną.

W tydzień potem dowiedział się, że panna Armidin jest już po zaręczynach z owym naczelnikiem biόra.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

łą władzy wykonawczej. W jakim duchu wykonywanoby tę kontrolę, o tem sądzić można z doświadczenia przeszłości. Przed rokiem ofiarowano ułaskawienie pod pewnymi warunkami wszystkim prócz niektórych wyraźnie oznaczonych klas, a równocześnie podano do wiadomości, że dla klas wyjętych są jeszcze widoki osobnych aktów łagodności. W ciągu roku korzystało wielu z ogólnego postanowienia, a jeszcze znacznie większa liczba byłaby to zrobiła, gdyby objawy podłości, które się okazały u niektórych osób, nie były wywołały środków ostrożności, które wykonanie zamiaru korzystania z łaski robiły mniej łatwem i bezpiecznem. W tym samym czasie udzielono niektórym osobom należącym do wyjętych klas osobnych ułaskawień i na żadną dobrowolną prośbę nie dano odmownej odpowiedzi; zatem faktycznie przez rok cały stały drzwi otworem dla wszystkich, prócz tych, którzy nie byli w tem położeniu, aby swobodnie mogli byli wybierać, t. j. tych którzy znajdowali się w więzieniu albo pod przymusem. Są one jeszcze dla wszystkich otwarte; ale może nadejść czas, i prawdopodobnie nadejdzie, w którym publiczny obowiązek nakaże je zamknąć i to szczelniej aniżeli dotychczas. Stawiając ze strony rządu za jedyny i niezbędny warunek ukończenia wojny to, aby powstańcy złożyli broń przed władzą i powagą narodową, nie cofam nic z tego, com przed tem powiedział. Co się tyczy niewoli, powtarzam złożone przed rokiem oświadczenie i powiadam, że dopóki pozostanę na mojem teraźniejszem stanowisku, nie uczynię kroku do odwołania albo zmiany odezwy emancypacyjnej i że nikogo, który na mocy owej odezwy albo na mocy jakiejkolwiek uchwały kongresowej jest wolny, nie zwrócę niewoli. Jeżeliby zaś naród na tej lub owej drodze miał włożyć na władzę wykonawczą obowiązek robienia takich ludzi napowrót niewolnikami, to musiałby ktoś inny a nie ja być narzędziem do wniesienia takiej propozycyi. Stawiając jedyny warunek pokoju, chcę poprostu powiedzieć, że wojna ze strony rządu ustanie, skoro jej zaprzestaną ci, którzy ją rozpoczęli.

O stanie skarbu podaje mesaż następujące daty:

Roczny dochód ze wszystkich źródeł z włączeniem pożyczek i pozostałego z 1go lipca 1863 r. w skarbie bilansu, wynosił 1.394,796,007 dolarów; cały wydatek 1,298,056,101, tak z końcem minionego roku skarbowego pozostaje w skarbie publicznym bilans 96,739,906 dolarów. Potrąciwszy od tych sum wartość umorzonego kapitału długu publicznego i wartość substytuowanych za to puszczonych w obieg papierów, przedstawią się rzeczywiste operacye kasowe wydziału skarbowego w następujących pozycyach: Dochodu 884,076,646, wydatku 865,236,087 dolarów; w skarbie zostaje bilans 18,842,559 dolarów. Do dochodu wpłynęło z urzędów celnych 102,316,152 dol., z ziem 588,533 dol., ze stałych opłat 475,648, z wewnętrznych dochodów 109,741,154 dol. z różnych źródeł 47,511,448, z pożyczek puszczonych w obieg z włączeniem dawniejszego bilansu 623,443,929 dolarów. Z wydatków przypada na służbę cywilną 27,505,599 dol., na pensye i Indyan 7,517,930, na wydział wyjny 60,791,841, na wydział floty 85,733,292, na procenta od długu publicznego 53,685,421 dolarów. Co się tyczy przychodu i rozchodu w pierwszym kwartale tudzież preliminarza na resztę kwartałów bieżącego skarbowego roku, mesaż odsyła do szczegółowego wykazu ministra skarbu; uprasza także kongresu o uwzględnienie możliwych wniosków mających na celu wydobycie większej części potrzebnych sum na pokrycie wydatków wojennych za pomocą podwyższenia podatków.

Dług publiczny wynosił 1go lipca bieżącego roku 1.748,690,489 dolarów; jeżliby wojna jeszcze rok potrwała wzrósłby prawdopodobnie o 500 milionów. Mesaż zwraca na to uwagę, że dług ten ponajwiększej części jest w rękach własnego narodu, widoczną więc jest korzyść w tem, że wierzyciele i dłużnicy są te same osoby. Dług publiczny taki jaki był 1go lipca b. r., przenosi w prawdzie budżet zrobiony przez ministra skarbu z początkiem przeszłej kadencyi, jednak mniejszy jest od budżetu zrobionego przez tegoż ministra przeszłego grudnia pod względem wysokości sumy, do jakiej byłby doszedł z początkiem tego roku o 399,509,731 dolarów; fakt, który przedstawia stan i działanie skarbu w korzystnem świetle.

W dodanym do mesażu ministra skarbu podany jest budżet dochodów na rozpoczęty rok skarbowy na 396 milionów dolarów. Wydatki obliczone są na 1.168,256,005 dolarów; z tego na wydział wojny 531,753,191, na wydział floty 112 milionów, na procenta od pożyczki 127 mil. dolarów. Od tego potrącić jednak należy bilans nietkniętych dochodów, które zapewne i w tym roku nie będą użyte, w kwocie 350 milionów, tak że cały wydatek wynosiłby faktycznie 818,265,005 dolarów. Obliczywszy preliminowane dochody, pozostanie 422,256,005 dolarów do pokrycia za pomocą pożyczek. Dług publiczny obliczony na koniec bieżącego roku skarbowego na 2645 milionów dolarów.

Mesaż wskazuje na wielki postęp banków narodowych; 5go listopada b. r. było zorganizowanych 584 banków narodowych, z których wielka część zamieniona została z banków rządowych na narodowe.

Co do obcych przesiedlających się do Ameryki mesaż robi uwagę, że przyjęta w ostatniej kadencyi kongresu uchwała potrzebuje dodatku, któryby zapewniał przesiedlającym się tak w drodze jak i przy ich przybyciu do portów silniejszą opiekę przeciw oszustwom. Życzyć sobie bardzo należy, aby prąd przesiedlania się nie stracił nic ze swej teraźniejszej pełni, a w tym celu rząd musi okazać wszystkiemi sposobami swe usiłowania względem obrony przybywających z obcych krajów, ażeby wbrew ich woli nie brano do armii.

Meksyk.

Ostatnia wiadomość, którą obszerniéj byliśmy podali w naszym dzienniku o tem nowem na powszechnem głosowaniu opartem cesarstwie, tyczyła się podróży Cesarza Maksymiliana. Dziś damy krótki przegląd czynności organizacyjnych Cesarza po powrocie z podróży tj. od początku listopada. Dnia 30go października powrócili cesarstwo do stolicy. Według listu z Meksyku do *Augsb. powszechnéj gazety* przy wjeździe ich do miasta nie było nic widać z urzędowych ceremonij, ale za to serdeczniejszem było przyjęcie ze strony mieszkańców. Znaczna liczba powozów i jeźdźców udała się do ostatniéj stacyi w Santafe, gdzie marszałek Bazaine kazał wystawić bardzo elegancki namiot, na przyjęcie cesarstwa. Korespondent donosi daléj, o nominacyach; Peza został ministrem wojny; dwie inne teki kolonij, handlu i przemysłu otrzymał Robles Pezuela, sprawiedliwości i oświecenia Escudero y Echanove, tak że tylko teki skarbu i spraw wewnętrznych są do rozdania. Aguilas y Marocho udaje się jako poseł do Rzymu, Garay jako drugi sekretarz. Były prezydent Miguel Miramon wysłany będzie do Berlina w celu studyowania artyleryi.

Oprócz tych nominacyj wydał Cesarz kilka innych rozporządzeń zapowiadających politykę czynu. Dotąd nie można było w Meksyku zebrać dat statystycznych; wyszło więc w tym względzie rozporządzenie do proboszczów tudzież do dyrektorów szpitalów, nakazujące przedkładać co miesiąc spisów narodzonych, umarłych, zaślubionych przełożonym departamentów. Wyznaczono fundusz na wybudowanie gościńca z Queretaro do Tampico, która pod względem handlowym wielkiej jest wagi; zaprowadzono jarmark w San Juan de los Lagos zaniechany od czasu powstania. Dekret z 7go listopada rozporządza utworzenie w całym kraju gwardyi krajowej, dla obrony mieszkańców wiejskich od gierylasów i rabusiów. Gwardye te, „guardias rurales“ dzielą się według wieku i charakteru gwardzistów na dwa oddziały na gwardyą ruchomą i stałą (guardia mobil i guardia estable). Dnia 3go listopada wydał Cesarz w kształcie listu do prefektów instrukcye zawierające w sobie następujące punkta: Jedność i równość prawa w całym kraju i dla wszystkich, ścisłe sprawowanie policyi, pilnowanie prasy, wytępianie rabusiów, publiczna nauka, sprawa zdrowia, budowanie i utrzymywanie dróg, opieka i poprawa rolnictwa; środki ostrożności przeciw drożyznie i popieranie górnictwa, szanowanie lasów, utrzymywanie portów, opisy nieuprawionej ziemi, zachowanie starożytności, autonomia władz municypalnych, używanie jasnego stylu w urzędowych korespondencyach itp. Przez te instrukcye zrobiono znaczny krok do lepszej ogólnej administracyi, jeżeli się zważy, że prefekci, szczególnie w sprawach sądowych zawsze postępowali sobie podług swego widzimisia, nie trzymając się żadnej zasady lub przepisu, przyczem klasy biedniejsze, szczególniej w sporach z bogatszymi, zawsze źle wychodziły. W skutek zaprowadzonej przez jenerała Foreya ustawy przeciw bandytom, rozciągniętej i na gierylasów, odbywają się liczne egzekucye, ale Meksykanie, zwłaszcza z niższych warstw, nic sobie nie robią ze śmierci; korespondent utrzymuje, że boją się najbardziej batów, które był zaprowadził Potier jako komendant miasta.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 grudnia. Magistrat tutejszy nadsyła nam do zamieszczenia następujące pismo:

L. 22,356

„Do Szanownej Redakcyi *Czasu*.

W kronice *Czasu* z dnie 23 grudnia 1864 r. Nr 220 na stronnicy 3ciej, umieszczono wiadomość o Jerzym Borucie z więzień kryminalnych krakowskich przed półtora rokiem uwolnionym, i przytoczono okoliczność, jakoby tenże po uwolnieniu z kryminału otrzymał konsens na otwarcie ajencyi na Kleparzu do załatwiania interesów prawnych a szczególniej do pisania suplik, podań i skarg włościańskich. Gdy okoliczność ta jest mylną, a Magistrat, jako władza przemysłowa, nią dotknięty został, przeto widzi się spowodowanym do oświadczenia, że aczkolwiek Borнta Jerzy w dniu 18tym lipca 1862 r. wniósł do Magistratu podanie o udzielenie mu pozwolenia otwarcia bióra przy kupnie i sprzedaży dóbr nieruchomych i produktów rolniczych, jednakowoż pozwolenie to pod dniem 5tym sierpnia 1862 r. Nro 14621 ze względu na przepis § 7 Ustawy przemysłowej, to jest ze względu, iż był za zbrodnię pochodzącą z chciwości zysku karany, przez Magistrat odmówionem mu zostało.

Z Magistratu król. głów. miasta Krakowa, dnia 24 grudnia 1864 r.“

— Tutejsze czasopismo prawnictwu i umiejętnościom politycznym poświęcone, wychodzące pod redakcyą Wydziału prawa i Administracyi Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczyna z nowym rokiem trzeci rok swego istnienia. Z tego powodu wydało ono odezwę, która po części jest programatem dalszych prac, po części zaproszeniem do dalszej przedpłaty. Odezwa ta mówi:

„Nowy zaczynając okres, tuszymy sobie, iż kraj silniej niż dotąd popierać zechce usiłowania nasze podjęte nie w zamiarach zysku, lecz jedynie w celach posuwania dalej nauki, podźwignienia powagi sądowej praktyki, wytykania niedostatków w prawodawstwie i dostarczenia dlań nowych materyałów. Ufność naszą zasadzamy głownie na tem, iż znajdzie się jeszcze dostateczny zastęp mężów nieobojętnych na rozwój wiedzy prawa i administracyi, jako też na rodzimą sławę naukową, którzy nas już to współpracownictwem, już to współudziałem swem wspierać zechcą. Czasopismo treści poważnej i specyalnej, nieograniczając się na pielęgnowaniu wiadomości w ustawodawstwie u nas obowiązującem, lecz rozszerzając zakres swój na wszelkie objawy wiedzy prawa i administracyi, ułatwia studya pojedynczym, zwłaszcza na prowincyi zamieszkałym miłośnikom nauki, a w szczególności urzędnikom pozbawionym tamże częstokroć wszelkiej pomocy źródłowej. Każdy zresztą pojmie snadno, że Czasopismo takiej treści, przez ogół czytelników wspieranem być nie może, że obowiązek ten ciąży, krom obywatelstwa krajowego, głównie na tych, którzy poświęciwszy się zawodowi prawnemu lub administracyjnemu, oglądać się zawsze winni na dobro i postęp swej umiejętności specyalnej.“

Czasopismo to wychodzi pod odpowiedzialną redakcyą profesora Dra Michała Koczyńsaiego i kosztuje w Krakowie rocznie 6 złr., a pocztą w państwie austryackiem 7 złr.

— Z Rzeszowa donoszą nam, że tamże osiadł stale lekarz Dr Niedźwiecki, o którego gorliwem zajęciu się chorymi w szpitalu Cieszanowskim zaszczytnie kilkakrotnie wspominali nasi korespondenci.

— W trzeciej seryi gości zaproszonych na początku b. m. do Compiègne, znajdował się pewien malarz, który jakkolwiek powszechnie znany z talentu, nie doszedł jeszcze do tego stopnia sławy, aby się mógł zaszczytu tego spodziewać. Przypuszczając pomyłkę starał on się bliżej rzecz zbadać, lecz zapewniono go stanowczo, że imie i adres jego jest na liście zaproszeń. Nie umiejąc sobie wytłómaczyć swej gwiazdy, wyruszył promieniący radością w dniu oznaczonym wraz z innymi w drogę. Przedstawiony dostojnym gospodarstwu, którzy uprzejmością tylko chcą panować, nieposiada się z szczęścia, ze wszystkiego co widzi i słyszy. Jedno go tylko zadziwia i razi, że nikt z nim nie mówi o malarstwie, lecz mu winszują jego poszukiwań i nauki, jego rozprawy odczytanej w Akademii. Tu już wątpić nie było można, że go brano za kogo innego; udaje się przeto do znanego sobie przypadkiem jenerała dworu cesarskiego i zwierza mu swój kłopot. Jenerał dotarł aż do źródła: pokazało się, że tożsamość nazwisk spowodowała pomyłkę; chciano zaprosić członka instytutu, zaproszono malarza. Odsłonięcie tajemnicy nie zmieniło uprzejmości, od tej chwili już jemu osobiście okazywanej. Lecz nie tu koniec niespodzianek. Malarz miał ze sobą fotografią, przedstawiającą obraz bitwy, który właśnie kończył. Jenerał pochwalił dzieło i zatrzymał fotografią, aby ją pokazać najdostojniejszemu nabywcy, o jakim malarz marzyć może; w skutku czego ofiarowano mu za pośrednictwem jenerała 5 tysięcy franków za obraz. Malarz nie chcąc być posądzonym, że korzysta z pobytu swego w tak wysokim towarzystwie, prosi gorliwie swego protektora, aby wyraził najżywszą jego wdzięczność lecz zarazem wyrobił mu uwolnienie od sprzedaży obrazu. Rozumie się, że szlachetny nabywca nie chciał się dać przewyższyć malarzowi w delikatności i zapewnił, że bez żadnego względu na gościnność, jedynie wartość kompozycyi skłania go do nabycia. W końcu malarz prosił Cesarza, aby raczył obraz jego przyjąć jako pamiątkę wdzięczności za doznane względy. Dar został przyjęty, co w razie obecnym najszlachetniejszą było uprzejmością, lecz dostojna ręka położyła znak na przyszłej liście nagród.

— Dnia 16 grudnia zaczęto spuszczać z fabryki na okręty nowy drut telegrafu mającego połączyć Europę i Amerykę. *Express* tak opisuje ten początek drugiéj próby, gdyż jak wiadomo, pierwszy drut telegraficzny zapuszczony w Oceanie natychmiast się potargał i przedsiębiorstwo straciło znaczne pieniądze. Dziś inna spółka podjęła tę robotę i korzysta ze spostrzeżeń i doświadczeń przy pierwszem zatopieniu nabytych. *Express* z d. 17 b. m. tak o tem pisze: Dziś rano zaczęto na nowo ze składu spółki (niegdyś Glass, Eliot et Comp.) na wybrzeżu Morden, w Greenwich, spuszczać drut telegrafu altantyckiego na pokład okrętu „Ametyst“, danego przez admiralicyę, zkąd ma być przeniesiony drut na okręt „Great-Eastern“ w Snearness. Potrzeba utrzymywania ciągle drutu pod wodą, wymagała urządzenia obok składów ośm ogromnych zbiorników wody, do których codziennie drut jest spuszczany z ośmiu machin, które go robią po 80 mil morskich na tydzień. Wczoraj pierwszy raz wydobyto drut ten z zbiorników, aby go przenieść na okręt „Ametyst“, który zabierze go w długości 110 mil. Inny okręt „Iris“ oddany jest także przez admiralicyę na usługi przedsiębiorstwa, które umieści na nim 153 mil drutu. Przewijanie drutu ze składów na okręt odbywa się z szybkością 2 mil na godzinę. Wnętrze okrętu „Great Eastern“ podzielono na pięć wielkich przedziałów. Trzy dni będzie potrzeba, aby przenieść drut z „Ametystu“ na „Great Eastern“. Przestrzeń od brzegów Irlandyi do zatoki Trinity w Nowéj Ziemi wynosi 1600 mil morskich, a długość drutu przygotować się mającego wynosi 2300 węzłów, tak iż zbywa 700 węzłów dla wynagrodzenia nierówności dna Oceanu i nieprzewidzianych wypadków. Drut będzie prowadzony przez Ocean w miesiącu czerwcu a robotą tą zajmą się pp. Canning i Clifford. „Great Eastern“ otrzyma osadę 500 majtków i wieść będzie 15,000 beczek ciężaru, licząc w to 4500 beczek ciężaru drutu i 8000 beczek węgla.

— Od lat kilku zagęściły się przedsiębiorstwa podróżne. Kto dawniéj chciał zwidzieć jaką ciekawą okolicę, kraj lub miasto, podejmował podróż sam lub z przyjacielem, rodziną albo służbą. Koleje żelazne i statki parowe ułatwiły podróże do pewnych miejsc w towarzystwie obcych sobie osób. Teraz zaś udoskonalono ten sposób podróżowania w taki sposób, że przedsiębiorca podejmuje się cały zbiór podróżnych wozić koleją lub parowcem, wysadzić ich w pewnych oznaczonych miejscach, żywić w drodze i hotelach, oprowadzać po teatrach, galeryach, i odstawić napowrót do domu w oznaczonym czasie, a to wszystko za umówioną z góry zapłatę. Już nietylko do Paryża, Londynu można podróżować w ten sposób i nie troszczyć się o codzienne potrzeby swoje, ale podróże takie odbywają się od parę lat do Grecyi, Syryi, Turcyi, Egiptu, do Indyj i Chin; tylko do bieguna północnego jeszcze nie próbowano — ale i to przyjdzie. Jednym z takich przedsiębiorców jest p. Franciszek Tuvora w Wiedniu redaktor jednego z pism półurzędowych, który w ciągu dwóch lat przeszło tysiąc osób wysyłał na Wschód i do Ziemi Stéj. Zamyśla on znowu zebrać towarzystwo podróżnych do Jerozolimy na przyszłą Wielkanoc. Podróż licząc z Tryestu, zacznie się 25go marca, a ztamtąd przez Korfu, Syryę, do Smyrny, Aleksandryi, do Palestyny, gdzie zabawią podróżni do 21 kwietnia. W Palestynie wycieczki do różnych miejsc wchodzą w program podróży. Koszta od osoby wynoszą 250 złr. licząc z Tryestu. Program szczegółowy udziela na żądanie kantor *Wiener Zeitung*. Do Tryestu zaś można się dostać za cenę zniżoną, jeźli się należy do téj podróży palestyńskiéj. Co to za różnica między taką podróżą a pielgrzymką Radziwiłła do Ziemi Stej! Niebezpieczeństw dziś niema, ale też i osobliwości stają się tak powszedniemi, że przestają być osobliwemi. — Nil admirari.

— Wiadomo jak wielu Anglików podróżuje po stałym lądzie europejskim, którzy nie umiejąc języka kraju, w którym się znajdują, mają pretensyę aby ich wszędzie rozumiano. Stąd tysiączne sceny, które się kończą najczęściej komicznie, a niekiedy nawet i tragicznym epizodem. Taka scena zaszła niedawno temu w Antwerpii. Pewien Anglik przybywszy tamże na dworzec kolei żelaznej wskoczył natychmiast do doróżki zawoławszy *Master C. Fish Market!* Przybywszy na plac wskazany, pilnie przepatruje wszystkie kamienice, lecz w żaden sposób poznać nie może domu p. C., w którym sam jakiś czas mieszkał. *The cathedral!* zawołał znów, sądząc, że po katedrze łatwiej się zorientować zdoła, lecz nie poznając i tej niegdyś znanej sobie dobrze bazyliki, mniema, że woźnica umyślnie gdzieindziej go zawiózł, zrywa się więc w największym gniewie, rzuca się na nieszczęśliwego woźnicę, obsypując go gradem kułaków, które strumieniem krwi twarz woźnicy broczą. Wreszcie wieść się każe przed policyę, aby woźnicę ukarano. Tam dopiero urzędnik mówiący po angielsku wytłómaczył zagadkę. Anglik jechał z Londynu przez Ostendę do Brukseli, lecz w Malmes wsiadł do pociągu idącego do Antwerpii, i przybywszy tam, sądził, że jest w Brukseli. Porywczy John Bull przepraszał ze wstydem i sowicie wynagrodził niesłusznie pobitego woźnicę.

— Dzień 23ci grudnia był znacznie mroźniejszy aniżeli poprzedzające, najwyższa temperatura dosięgła — 10°,9, najniższa — 12°,0, wiatr najczęściej północno-wschodni, zrana dosyć mocny, później słaby dawał jeszcze bardziej uczuwać tak dojmujące zimno, niebo ciągle zachmurzone, około południa czasem płatki śniegu, stan barometru dosięgł o godzinie 2ej po południu 334''',97, o 10téj wieczór 335,67, o 6tej rano 24go 335''',65, o tejże godzinie 24go wskazywał termometr — 11°,6 Reamura.

— W niedzielę dnia 25go grudnia *(Święto)*, Boże Narodzenie; wponiedziałek dnia 26go grudnia *(Swięto)*, S. Szczepana męczennika; we wtorek dnia 27go grudnia, S. Jana ewangielisty.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. we Lwowie Edwarda Steinkellera o wykreślenie z dóbr Samoklęski sumy złp. 175,000, kurator adw. Kratter, zastęp. adw. Kabath.— W d. 25 stycznia w sądzie kraj. we Lwowie relicytacya połowy realności Nr 48 i 49 4/4.— Sąd pow. w Tłumaczu wierzycieli upadłości Adsma hr. Golejewskiego, termin zgłoszenia wierzycieli do d. 15 marca 1865. — Sąd pow. w Brzozowie nieobecnych Pawła i Wojciecha Pilawskich względem zapłacenia złr. 210, termin 13 stycznia 1865, kurator Jędrzej Otwinowski. — Sąd obw. w Stanisławowie o sprzedaży realności Nr 1 1/4 tamże w d. 24 stycznia, 21 lutego i 21 marca, cena wywołania złr. 12,386 c. 30, wadium złr. 1,239, kuratorem nieznanych spadkobierców Arona Weinberga i Rebeki Francos adw. Skwarczyński.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gorlice 20go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·30, jęczmień 2·25, owies 1·38, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·65, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar) 1·30, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Kolbuszowa 20 grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 1·90, jęczmień 1·30, owies 1·00, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 6·50, miękkie 5·00, siano (za cetnar 1·00, słoma 0·90, konicz na paszę —.

Kolej lwowsko-brodzka.

Dla poparcia sprawy budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów udała się z prośbą do N. Pana do Wiednia delegacya Izby handlowej brodzkiej o przyśpieszenie tej sprawy, a to z powodu, iż inne zawiązało się także towarzystwo ubiegające się o budowę tej kolei, a szczególniej z powodu ubiegania się równocześnie o kolej ze Lwowa do Tarnopola. Współzawodnictwo to tak kierunków jak i towarzystw mogłoby przynieść ten skutek, że Galicya otrzymałaby kilka kolei w promieniu wychodzącym ze Lwowa, gdyby w dzisiejszym stanie handlu z sąsiedniemi krajami zabranemi można było liczyć na obrót. Ale dopiero od kolei za Prutem zależeć będzie dogodny wybór linii przedłużających kolej lwowską ku granicy. Przedsiębiorcy brodzcy obawiają się, aby nie uprzedziło ich przedsiębiorstwo kolei do Tarnopola, do którejby prowadziła uboczna kolej z Brodów. Prośba do N. Pana wyraża nadzieję, iż projekt kolei brodzkiej przedłożony będzie jeszcze na teraźniejszem zebraniu Rady państwa ze względu na porękę procentów.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 23 grudnia wieczór. Podług *Bank u. Handels Ztg* Prusy poruszyły myśl wydalenia księcia Fryderyka Augustenburskiego; lecz Austrya jak na teraz odrzuciła ją. *Nordd. allg. Ztg* prowadzi polemikę przeciw wczorajszej uchwale Rady miejskiej i pyta, ażali mniejszość zechce jeszcze brać dłużej odpowiedzialność za uchwały większości. Rozkaz królewski z d. 18 b. m. wzywa ministeryum do przedłożenia królowi projektu postawienia pomników na pobojowisku pod Dyppel, nad brzegiem Alsen i w Berlinie. Układy handlowo-polityczne między Austryą i Związkiem celnym dzisiaj się rozpoczęły. Pełnomocnikami są: z pruskiej strony radzcy Philippsborn i Hasselbach; ze strony bawarskiej Reichert; ze strony saskiej Thümmel, a ze strony Austryi bar. Hock.

Monachium 23 grudnia. Słychać, że w układach bamberskich między pp. Pfordten i Beust przyszło do zupełnego porozumienia się co do dalszych kroków obu rządów.

Paryż 23 grudnia. Monitor ogłasa pismo p. Drouyn de Lhuys do burmistrza Sunderlandu, w którem minister dziękuje w imieniu rządu cesarskiego za serdeczne przyjęcie, jakiego od władz i mieszkańców Sunderlandu doznał dowódzca i załoga okrętu „Danaë.“ Podobne objawy muszą ściślejszym węzłem spajać związki przyjaźni, tak szczęśliwie łączące Francyę i Anglię i przyczyniają się do rozszerzenia dobrych stosunków.

Madryt 22 grudnia. W mowie tronowej, którą miała królowa, stoi: Stosunki z obcemi państwami są ciągle zadawalniające, wyjąwszy z Peruwią, której rząd nabędzie przekonanania, że słuszność po naszej stronie. Królowa wyraża nadzieję, że wkrótce zupełne porozumienie nastąpi bez uszczerbku dla honoru Hiszpanii. Wstąpienie na tron Cesarza Maksymiliana jest początkiem nowej ery. Rzeczpospolite amerykańskie przekonają się, że sympatye Hiszpanii nie mieszczą w sobie żadnej cząstki zamysłów ambitnych. Sprawy włoskie są jeszcze w zawieszeniu z powodu panujących kombinacyj dyplomatycznych. Skoro dojdą do stanowczego ułożenia się, rząd mój weźmie je pod rozwagę, jak to nakazuje rostropność, bez naruszenia czci i miłości dziecinnej, które Hiszpanię jako naród katolicki przejmują dla Papieża. Rząd przedłoży projekt ustawy drukowej, który będzie w zgodzie z konstytucyą. W innym ustępie mowy tronowej mówi królowa: „Czuję się być w obowiązku powiedzenia, że ogólne położenie monarchii uważane w całej rozciągłości, nie jest zadawalniające. Aby temu zapobiedz, przedłożę projekt do ustawy wielkiej wagi.“ *Epoca* mówi, że ten ustęp mowy tronowej odnosi się niewątpliwie do sprawy St. Domingo. Tenże dziennik mniema, że pożyczka będzie nieuniknioną i naglącą.

I dzisiaj poczty jedne się o kilka godzin spóźniły, inne wcale nie przyszły. Nie otrzymaliśmy dziś wieczór poczt berlińskiej i wiedeńskiej. Wiadomości telegraficzne z Berlina w wrocławskich dziennikach zamieszczone zastąpiły nam dziś brak dzienników berlińskich. Z tej przyczyny nie możemy żadnego podać szczegółu o przebiegu wczorajszego posiedzenia sądu stanu w procesie polskim. Wyroki podaliśmy wczoraj w telegramie. Jak wiadomo, 11 nieobecnych skazanych zostało na śmierć zaocznie, gdyby się przeto stawili, proces byłby na nowo przeciw nim wytoczony. Skazanych na zamknięcie jest 27. Przeciw 6 będzie jeszcze proces prowadzony.

Z Monachium donoszą o nowych i do skutku doszłych układach między ministrami bawarskim i saskim, w celu postawienia grupy państw małych niemieckich na takiem stanowisku, aby grupa ta mogła tworzyć trzecią potęgę w Niemczech. Jest to dawny projekt Pfordtena, troistości w Niemczech, przeciw któremu w ten lub ów sposób oba mocarstwa zawsze się oświadczały. Albo ta grupa nie będzie dość spojną, aby mogła tworzyć jedno ciało polityczne, tojest aby każde z małych państw zrzekło się udzielności swojej na korzyść ogółu, i poprzestało na autonomii administracyjnej, a wtedy grupa ta przeważyłaby zawsze szalę, na czyją by się przechyliła stronę i ona dawałaby przewagę to Austryi to Prusom; albo, co jest prawdopodobniejszem, nie będzie mogła utworzyć się grupa tak spojna, a tylko Bawarya, naturalna tej grupy przewodniczka, zyskałaby na powadze, znaczeniu i sile. Jedno i drugie niekorzystne dla Austryi i Prus.

La Patrie i *La France* potwierdzają dziś doniesienie o mianowaniu p. Conti przełożonym prywatnego gabinetu Cesarza Napoleona. Na czele bióra prasy stanie p. Giraudeau urzędnik ministerstwa. Na tem się ograniczają wiadomości z Francyi. Nawet *Indep. belge* pomija dziś Francyę w przeglądzie swoim politycznym.

Mowa tronowa królowej Izabelli onegdaj miana, mieści w sobie straszne wyznanie niemocy, a które się zamyka w słowach, że stan monarchii nie jest zadawalniający. Gdzie rząd do tego schodzi, iż wypowiedzieć to musi, tam albo czuje się na siłach, aby złe, które zastał naprawić, albo się chce usprawiedliwić, że zaradzić nie zdoła. Tym razem przypada to drugie. Położenie finansowe i polityczne, walka wewnątrz między stronnictwami a bardziej jeszcze walka osób o wpływy dworskie, wymagałyby potężnego umysłu i silnej dłoni, lecz nie ludzi takich jak Narvaez, ani jak O'Donnel, ani Bermudez de Castro. Najważniejszym pewnie ustępem mowy tronowej jest wzmianka o politycznych wymagalnościach uznania Włoch, a krok ten chcianoby pogodzić ze względami na Rzym. Względy publiczne, to jest *raison d'état* przytoczone są na usprawiedliwienie tego kroku, który jest już zapowiedziany, i zapewne będzie jakiemi zastrzeżeniami określony.

Ciało prawodawcze rumuńskie otwarte zostało 18go b. m. mową księcia Jana Aleksandra, która poprzedzała obszerne oznajmienie o stanie kraju i skutkach władzy dyktatoryalnej, jaką piastował od 2 (14) maja b. r. Książę wyraził podziękowanie swoje Porcie i państwom opiekuńczym, że mu pozwoliły dokonać zmiany instytucyj (przez wiadomy zamach stanu). Pierwszy raz w zgromadzeniu prawodawczem zasiadają deputowani wszystkich wyznań chrześcijańskich, bo rzeczywiście książę motu proprio orzekł równość wyznań w sprawach politycznych i obywatelskich.

We wczorajszym i dzisiejszym numerze zamieściliśmy najważniejsze ustępy mesażu czyli orędzia, jakiem prezydent Lincoln otworzył w d. 6 grudnia zgromadzenie kongresu Stanów Zjednoczonych. Tegoroczny mesaż był znacznie krótszy od dawniejszych, bo zająłby, gdyby go dać dosłownie, mało co więcej nad połowę naszego dziennika. Nazywa się to mesaż krótki; długie bowiem mesaże zajęłyby kilka arkuszy druku. W mesażu takim połączony jest bowiem program mów tronowych ze sprawozdaniem ministerstwa, a jedno i drugie zwykle umotywowane dokładnie. Mesażu rozbierać powtórnie niebędziemy, bo ważniejsze jego punkta już wytknęliśmy. Dzienniki angielskie wyrażają się o nim pochlebnie; francuskie ograniczają się na jego parafrazie. Mesaż w ogóle zapowiada dalszą wojnę. Wiele sobie też w Nowym Jorku obiecują po ruchach jenerała Shermana, który jak mniemają, zmierza ku Sawannie, i jak donoszono z Nowego Jorku z d. 10 b. m., tylko o 50 mil angielskich był od tego miasta oddalonym. W ciągu niewielu dni przeto mógł tam stanąć. Sawanna uważaną jest za ważny punkt tak dla lądowych wojsk jak i dla floty. Z upadkiem jej niedługo mógłby się trzymać Charleston, o który tylokrotnie kusiły się już unioniści. Według doniesień południowych, główne siły Shermana pod wodzą jenerałów Slocum i Howarda zebrały się pod Millen, gdzie uwolniły jeńców północnych i dalej ruszyć miały. Jenerał Forster ruszył z Beaufort ponad koleją żelazną ku Sawannie i Charleston, aby się nad rzeką Savannah, nieco powyżej miasta połączyć z Shermanem. Niewiadomo, gdzie działa Burnside z 30,000 ludźmi, którzy wyszli z pod twierdzy Monroe; domyślają się tylko, że i oni pójdą na Sawannę, bądź wprost, bądź wsiadłszy na statki wysiędą w ujściu rzeki, albo się z Forsterem połączą. Kampania ta może być przeto rozstrzygającą; od niej zawisł los Georgii i południowej Karoliny i odcięcie armii południowej od morza.

Jeneralny prokurator Bates wystąpił z gabinetu washingtońskiego. Minister marynarki Welles ma także się usunąć. Na miejsce Batesa Lincoln powoływał sędziego Holta, lecz ten nie przyjął tej posady.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 24 grudnia. Spodziewają się tutaj, że skazani zaocznie przez sąd stanu w dniu wczorajszym Polacy, stawią się w marcu do nowego procesu. Prezes Büchtemann będzie również prezydował w nowym procesie (zapewne jest tu mowa o procesie w marcu przeciw obżałowanym Arndtowi, Bronikowskiemu, Tadeuszowi Jaraczewskiemu, Oppenowi, Różyckiemu, Królikowskiemu, przeciw którym nowe śledztwo jest zarządzone. *Red. Cz.)*

Bamberg 23 grudnia. Minister bawarski Pfordten miał tu onegdaj naradę z ministrem saskim Beust. Nowy plan tryady jest w robocie: już co do zasady nastała zgoda.

Londyn 24 grudnia. Donoszą z Nowego Jorku z d. 14 b. m. Dzienniki richmondzkie głoszą, iż jenerał Sherman stoi o 5 mil pod Savanną mając przed sobą ogromne siły wojenne konfederacyi południowej. Beauregard posuwa się pod Pillow. Warren zburzył 15 mil kolei żelaznej weldońskiej.

Kursa: Wiedeń 24go grudnia wieczór. Kolej północna 1833. — Akcye kredytowe 173·80. — Losy z r. 1860 93·30. — Losy z r. 1864 81·70. — Paryż 24 grudnia. Renta w końcu 65·30.

Z powodu uroczystego święta w poniedziałek, następny numer „CZASU“ wyjdzie w środę d. 28 grudnia.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

DYREKCYA GŁÓWNA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

Na skutek wniesionych żądań o wystawienie i wydanie duplikatów w miejsce skradzionych, zniszczonych lub zatraconych Listów zastawnych i kuponów, a mianowicie:

1) Listów zastawnych III. Okresu 1éj Seryi:

Lit. A.

na złp. 20.000 czyli rsr. 3.000,

Nr. 2401 z 8 kuponami od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 roku
„ 2950 z 9 „ „ „ 1go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „
„ 5789 z 8 „ „ „ 2go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. B.

na złp. 5.000 czyli rsr. 750,

Nr. 16.486 z 11 kuponami od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku
„ 27.917 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. C.

na złp. 1.000 czyli rsr. 150,

Nr. 31.383, „ 32.039 } z 10 kuponami od włącznie 2go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.
„ 36.782 z 9 „ „ „ 1go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „
„ 37.443 z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 42.945 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 43.034, „ 43.036, „ 43.037, „ 45.098 } bez kuponów
„ 53.061 z 12 kuponami od włącznie 2go półrocza 1862 do włącznie 1go półrocza 1868 roku,
„ 53623 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 59.921 z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 60.900 z 9 „ „ „ 1go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „
„ 65.215 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 72.776 z 2 „ „ „ 2go „ 1860 „ „ 1go „ 1861 „
„ 82,699 z 12 „ „ „ 2go „ 1862 „ „ 1go „ 1868 „
„ 84.720 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. D.

na złp. 500 czyli rsr. 75.

Nr. 90.507 z 12 kuponami od włącznie 2go półrocza 1862 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.
„ 90.580, „ 91.768, „ 93.236 } z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 93.898 z 12 „ „ „ 2go „ 1862 „ „ 1go „ 1868 „
„ 95.791 z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 96.359 z 6 „ „ „ 2go „ 1865 „ „ 1go „ 1868 „
„ 97.877, „ 100.195 } z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. E.

na złp. 200 czyli rsr. 30,

Nr. 125.005, „ 127.779 } z 11 kuponami od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.

2) Listów zastawnych III. Okresu 2éj Seryi:

Lit. B.

Rsr. 750,

Nr. 203,305 z 11 kuponami od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.
„ 204.564 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 209.323 z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 211.329 z 9 „ „ „ 1go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. C.

Rsr. 150,

Nr. 215.161 bez kuponów.
Nr. 215.249 z 10 kuponami od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 221.245 bez kuponów.
„ 227.164 z 11 kuponami to jest z kuponem z półrocza 2go 1862 r. i od włącznie 2go półrocza 1863 r. włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 230.133 z 11 kuponami od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 r.

Lit. D.

Rsr. 75.

Nr. 256.386 z 8 kuponami od włącznie 2go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 256.595, „ 258.075 } z 10 kuponami od włącznie 2go półrocza 1863 r. do 1go półrocza 1868 r.

Nr. 258.423 z 11 kuponami, to jest z kuponem 2go półrocza 1862 r. i od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 258.533 z 12 kuponami, to jest z kuponem z półrocza 1go 1862 r. i od włącznie 1go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 258.535 z 13 kuponami od włącznie 1go półrocza 1862 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 261.963 z 12 „ „ „ 2go „ 1862 „ „ 1go „ 1868 „
„ 263.307 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. E.

Rsr. 30.

Nr. 281.453 z 10 kóponami od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 284.356, „ 290.228 } z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

3) Kuponów od Listów zastawnych III. Okresu, 1éj Seryi:

Lit. A. Nr. 3.909 — 3.158 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. B. Nr. 7.462 — 7.856 — 8.424 — 10.720 — 11.107. — 11.260 — 13.404 — 14.015 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. B. Nr. 15.564 kupony na 9 półroczy od włącznie 1go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. B. Nr. 17.053 — 17.532 — 17.623 — 21.814 — 23.308 — 23.314 — 27.706 — 29.452 — 29.453 — 29.454 29.455 — 29.462 — 29.464 — 139.457 — kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 34.723 kupony na 12 półroczy od włącznie 2go połrocza 1862 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 58,765 knpony na 10 półroczy od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 74.634 kupony na 11 półroczy to jest kupon z półrocza 2go 1862 r. i od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. E. Nr. 116.368 — 116.431 — 122.387 — 122.389 kupony na 9 półroczy, od włącznie 1go półrocza 1864 r. do włącznie 1go połrocza 1868 roku.

4) Kuponów od Listów zastawnych III. Okresu, 2éj Seryi:

Lit. B. Nr. 203.489 kupony na 11 półroczy od włącznie 1go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r
Lit. B. Nr. 204,388 — 209.970 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 216.019 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 216.219 kupony na 11 półroczy to jest kupon z półrocza 2go 1862 r. i od włącznie 2go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 225.519 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868. r.
Lit, C. Nr. 225.917 kupony na 11 półroczy od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 228.183 — 230.008 — 230.356 — 230.478 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. D. Nr. 258.531 kupony na 2 półrocza to jest 1sze 1862 i 2gie półrocze 1862 r.
Lit. D. Nr. 262.539 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. E. Nr. 285.989 — 285.990 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.

Dyrekcya Główna w wykonaniu artyk. 124 i następnych prawa z dnia 13go Czerwca 1824 r., §. 213 i następnych prawa z dnia 2/14 Marca 1826 r., oraz art. 48 prawa z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r. wzywa niniejszym każdego posiadającego którykolwiek z Listów Zastawnych lub kuponów wyżej wymienionych, aby się z takowym zgłosił do Dyrekcyi Głównéj Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie przed upływem roku jednego, licząc od dnia dzisiejszego; te bowiem z rzeczonych Listów Zastawnych i kuponów, z któremiby się w oznaczonym przeciągu czasu nie zgłoszono, za nie mające żadnéj wartości ogłoszone zostaną, a w ich miejsce duplikaty stronom interesowanym wydane będą.

Jeżeli zaś posiadacz zakwestionowanego Listu Zastawnego lub kuponu zgłosi się z nim do Dyrekcyi Głównéj i poszukującemu własności tego Listu lub kuponu zaprzeczy, to Dyrekcya Główna okazany list lub kupon zatrzyma. Okazicielowi wyda świadectwo zatrzymania i o tem poszkodowanego zawiadomi przez woźnego sądowego. W ciągu sześciu miesięcy od daty takiego zawiadomienia, żądający wydania duplikatu winien złożyć Dyrekcyi Głównéj dowód wydanego pozwu do sądu cywilnego i opłaconego wpisu lub skargi do sądu karnego, a wyrok stanowczy i ostateczny lub prawomocny złożyć Dyrekcyi Głównéj w lat trzy po tem zawiadomieniu, jeźli sprawa wytoczoną została na drodze cywilnéj, a w lat pięć, jeżeli poszła na drogę karną. Sprawy cywilne tego rodzaju będą sądzone z rejestru terminów skręconych, a wpis, przez powoda opłacony, może być przez pozwanego podniesionym.

Po upływie powyżej oznaczonych terminów, jeżeli wzmiankowane dowody nie będą złożone, spór uważać się będzie za nie były, a Dyrekcya Główna przywróci obieg zakwestionowanym Listom lub kuponom.

W Warszawie dnia 5/17 Października 1864 roku.

(1386-3-9) T

Prezes Rzeczywisty Radca Stanu.

Trzetrzewiński.

Pisarz: ***Iżycki.***

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 grudn	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	98	97
Banknoty pol. 100 złr.	453	445
Ruble ros. za 100 rsr.	150	147
Talary prus. za 100 tal.	175	173
Banknoty prus. 150 zł	86¾	85¾
Srebro nowe austr. .	116	115
Dukat austryackie .	5 53	5 43
„ holend. ważne	5 52	5 42
Napoleon d'or	9 39	9 24
Półimperyały rosyj. .	9 60	9 45
Listy galic. nowe z k.	75½ —	74½ —
„ „ stare „	79 —	78 —
Oblig. indem. z kup.	74¼ —	73¼ —
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	226	223

Wiedeń 24 grudn. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	40
5% Pożyczka narod.	79	90
Akcye banku wied. .	779	—
„ banku kred.	173	80
Losy 5% z r. 1860.	93	25
Srebro.	115¼	—
Londyn 10 fnt. szterl.	115	90
Dukat pojedynczy .	5	49

Wiedeń 21 grud.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 40	66 30
„ Pożyczka narod.	79 70	79 60
„ Metaliki na m. k.	71 20	71 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	74 —	73 50
„ „ „ chor. i b.	75 75	75 —
„ „ „ galicyjs.	73 —	72 75
„ „ „ bukow.	71 75	71 25
„ „ „ siedmgr.	71 75	71 25
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	94 —	93 50
4% Galicyjskie z. n.	74 —	73 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	154 50	154 —
„ „ „ 1854	90 50	90 25
„ „ „ 1860	93 35	93 25
„ „ „ 1864	82 —	81 85
„ Como-Renten. .	20 —	19 50
„ Kredytowe. . .	126 75	126 50
„ tryest na 4½%	108 —	107 75
„ żegl. par. na Dun.	84 50	84 —
„ Ks. Esterhazego	104 —	102 —
„ Księcia Salm. .	30 75	30 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		28 25	27 75
„ księcia Clary .		27 —	26 50
„ hr. St. Genois		28 —	27 50
„ Miasta Budy. .		26 —	25 50
„ ks. Windischgr.		17 50	17 —
„ hr. Waldstein.		18 50	18 —
„ hr. Keglewicha		14 50	14 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		777 —	776 —
Zakładu kredytowego		173 —	172 80
Żeglugi par. na Dunaju		452 —	450 —
Kolei półn. Ferdynan.		1862	1860
„ rządowéj fr.-a.		199 10	199 —
„ zachodniéj c. El.		133 —	132 50
„ Pardubickiéj. .		119 —	118 75
„ Południowéj . .		237 50	236 50
„ Galicyjskiej . .		237 50	236 50
„ Czern. z wpł. 25%		44 —	43 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)			
Amster. 100 złhl.	6½	99 —	99 90
Augsb. 100 zł. nr.	5½	98 10	98 —
Berlin 100 tal. „	6	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	98 25	98 10
Hamb. 100 mark.	4	87 60	87 50
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun.	7	116 60	116 25
Paryż 100 frank.	5	46 30	46 35

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 —	16 95
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 52.	5 51
„ „ obrączk.	5 52	5 51
Złoto al marco . .	5 50	5 47
Napoleondory . . .	9 35	9 34
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 33	9 78
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 83	11 78
Imperyały rosyjskie	9 60	9 55
Srebro	116 25	116 —
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 74	1 73
Pruskie bilety kas. .	1 74½	1 74
Lwów 22 gruduia.		
Dukat holenderski. .	5 50	5 45
„ austryacki . .	5 52	5 46
Półimperyał rosyjski	9 61	9 48
Rubel sreb. rosyjski.	1 84	1 82
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	73 50	72 75
„ „ „ „ m. k.	77 11	76 36
Obligi indemn. b. kup.	73 47	72 80

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 93	79 29
Akc. kol. gal. b. kup.	226 67	224 —
Warszawa 22 grud.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	89 60	89 10
kupon . „	—	— 90
Listy zast. III okr. „	14 70	14 68
kupon. . „	—	— 29⅙
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	77 75	76 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	84 25	—
Wrocław 22 grudn.		
Banknoty austr. . .	86 7/12	86 1/12
Polskie bilety bank.	77 7/12	77 1/12
„ Listy zastawn.	75¼	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 21 grudn.		
Renta 3%	65	20
Londyn 21 grud.		
Konsole	89 1/16	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano — do *Wrocławia* 8. rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Prus* przez Oświęcim o godz 7 rano; 3. 30 po południu — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warzsawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*